

NASZA SŁUŻBA

DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POŁOWEGO WOJSKA POLSKIEGO
Rok XIV nr 8 (292) 16-30 kwietnia 2005 r.

Mamy Papieża



Fot. PAP/EPA

*Zdaje mi się, że czuję jego silną dłoń ściskającą moją,
zdaje mi się, że widzę jego śmiejące się oczy i słyszę jego słowa,
skierowane w tym momencie szczególnie do mnie: Nie lękaj się!*

*Benedykt XVI, papież
20 kwietnia 2005 r.*



Pontyfikat: 16 X 1978		2 IV 2005
18 V 1920		2 IV 2005

Testament Ojca Świętego Jana Pawła II

Oto tekst testamentu Ojca Świętego opublikowany 7 kwietnia 2005 r.

Testament z dnia 6 III 1979
(i dodatki późniejsze)

W Imię Trójcy Przenajświętszej. Amen.

„Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie” (por. Mt 24, 42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążać i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Miśra: Totus Tuus. W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i Wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych Rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój Naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję. Wszystkich proszę o przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności.

W czasie rekolekcji przeczytałem raz jeszcze testament Ojca Świętego Pawła VI. Lektura ta skłoniła mnie do napisania niniejszego testamentu.

Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby zadysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać wedle uznania. Notatki osobiste spalić. Proszę, ażeby nad tymi sprawami czuwał Ks. Stanisław, któremu dziękuję za tyluletnią wyrozumiałą współpracę i pomoc. Wszystkie zaś inne podziękowania zostawiam w sercu przed Bogiem Samym, bo trudno je tu wyrazić.

Co do pogrzebu, powtarzam te same dyspozycje, jakie wydał Ojciec Święty Paweł VI (dodatek na marginesie: Grób w ziemi, bez sarkofagu. 13 III 1992). O miejscu niech zdecyduje Kolegium Kardynałskie i Rodacy.


«Apud Dominum Misericordia et copiosa apud Eum redemptio»

Jan Paweł pp. II
Rzym, 6 III 1979

Po śmierci proszę o Msze Święte i modlitwy.



Warszawa, 19 kwietnia 2005 roku



TADEUSZ PŁOSKI
Biskup Polowy Wojska Polskiego

*Wasza Świętobliwość,
Ojciec Święty,*

W dniu Wyboru przez Księży Kardynałów Waszej Świętobliwości na Następcę Świętego Piotra prosimy o przyjęcie gratulacji, synowskiego pozdrowienia w Chrystusie Panu i naszych z serca płynących najserdeczniejszych życzeń.

Wybór Waszej Świętobliwości w trwającym w Kościele Powszechnym Roku Eucharystii ma swój szczególny wymiar, a w przyjętym przez Waszą Świętobliwość Imieniu Benedykta XVI odnajdujemy kierunek pasterskiego posługiwania Ojca Świętego.

Wojsko Polskie Benedyktowi XV zawdzięcza powołanie w 1919 roku Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego – dlatego ufamy, że jego Świętobliwość, podobnie jak Wielki Poprzednik otoczy nas swoją życzliwą pamięcią i modlitwą.

U progu rozpoczynającego się Pontyfikatu życzymy Waszej Świętobliwości, aby Eucharystia umacniała siły potrzebne w przewodzeniu Kościołowi Chrystusowemu. Ufni w pomoc Zmartwychwstałego Pana prosimy również Matkę Jezusa, by była orędowniczką u Syna.

Modlimy się, by Bóg zachował Waszą Świętobliwość w dobrym zdrowiu, niech błogostawi i udziela łask potrzebnych w apostołskim trudzie w Winnicy Pana.

Prosimy Waszą Świętobliwość o udzielenie błogosławieństwa Wiernym Ordynariatu Polowego, Księżom Kapelanom i Pasterzowi Diecezji Wojskowej.



Tadeusz Płoski

+ Tadeusz PŁOSKI
Biskup Polowy
Księża Kapelani i Wojsko Polskie

Jego Świętobliwość
BENEDYKT XVI
Papież
WATYKAN



5 III 1990

Wyrażam najgłębszą ufność, że przy całej mojej słabości Pan udzieli mi każdej tak-
skiej potrzebnej, aby sprostać wedle Jego Woli wszelkim zadaniom, doświadczeniom
i cierpieniom, jakich zechce zażądać od swego sługi w ciągu życia. Ufam też, że nie
dopusi, abym kiedykolwiek przez jakieś swoje postępowanie: słowa, działanie lub
zaniedbanie działań, mógł sprzeniewierzyć się moim obowiązkom na tej świętej Pio-
trowej Stolicy.

24 II – 1 III 1980

Również w ciągu tych rekolekcji rozważałem prawdę o Chrystusowym kapłaństwie
w perspektywie owego Przejścia, jakim dla każdego z nas jest chwila jego śmierci.
Rozstania się z tym światem – aby narodzić się dla innego, dla świata przyszłego, któ-
rego znakiem decydującym, wymownym jest dla nas Zmartwychwstanie Chrystusa.

Odczytałem więc zeszlroczony zapis mojego testamentu, dokonany również w cza-
sie rekolekcji – porównałem go z testamentem mojego wielkiego Poprzednika i Oj-
ca Pawła VI, z tym wspomniałem świadectwem o śmierci chrześcijanina i papieża
– oraz odnowiłem w sobie świadomość spraw, do których sporządzony przeze mnie
(w sposób raczej prowizoryczny) ów zapis z 6 III 1979 się odnosi.

Dzisiaj pragnę do niego dodać tylko tyle, że z możliwością śmierci każdy zawsze
musi się liczyć. I zawsze musi być przygotowany do tego, że stanie przed Panem i Sę-
dzią – a zarazem Odkupicielem i Ojcem. Więc i ja liczę się z tym nieustannie, po-
wierając ów decydujący moment Matce Chrystusa i Kościoła – Matce mojej nadziei.

Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne. Trudna także i na-
brzmiała właściwą dla tych czasów próba – stała się droga Kościoła, zarówno Wier-
nych jak i Pasterzy. W niektórych krajach (jak np. w tym, o którym czytałem w czasie
rekolekcji), Kościół znajduje się w okresie takiego przesładowania, które w niczym nie
ustępuje pierwszemu stuleciu, raczej je przewyższa co do stopnia bezwzględności
i nienawiści. *Sanguis Martyrum – semen Christianorum*. A prócz tego – tylu ludzi gi-
nie niewinnie, choćby i w tym kraju, w którym żyjemy...

Pragnę raz jeszcze całkowicie zdać się na Wolę Pana. On Sam decyduje, kiedy
i jak mam zakończyć moje ziemskie życie i pasterzowanie. W życiu i śmierci *Totus
Tuus* przez Niepokalaną. Przyjmując już teraz tę śmierć, ufam, że Chrystus da mi łas-
kę owego ostatniego Przejścia czyli Paschy. Ufam też, że uczyni ją pożyteczną dla tej
największej sprawy, której staram się służyć: dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodzi-
ny ludzkiej, a w niej wszystkich narodów i ludów (wśród nich serce w szczególny
sposób się zwraca do mojej ziemskiej Ojczyzny), dla osób, które szczególnie mi
powierzył – dla sprawy Kościoła, dla chwaly Boga Samego.

Niczego więcej nie pragnę dopisać do tego, co napisałem przed rokiem – tylko wy-
razić ową gotowość i ufność zarazem, do jakiej niniejsze rekolekcje ponownie mnie
uspobily.

Jan Paweł pp. II

5 III 1982

W ciągu tegorocznych rekolekcji przeczytałem (kilkakrotnie) tekst testamentu
z 6 III 1979. Chociaż nadal uważam go za prowizoryczny (nie ostateczny), pozostaw-
iam go w tej formie, w jakiej istnieje. Niczego (na razie) nie zmieniam, ani też ni-
czego nie dodaję, gdy chodzi o dyspozycje w nim zawarte.

Zamach na moje życie z 13 V 1981 w pewien sposób potwierdził słuszność słów
zapisanych w czasie rekolekcji z 1980 r. (24 II – 1 III).

Tym głębiej czuję, że znajduję się całkowicie w Bożych Rękach – i pozostaję nadal
do dyspozycji mojego Pana, powierzając się Mu w Jego Niepokalanej Matce (*Totus
Tuus*).

Jan Paweł pp. II

5 III 82

Ps. W związku z ostatnim zdaniem testamentu z 6 III 1979 (O miejscu m.in. pogrze-
bu) «niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy» – wyjaśniam, że mam na
myśli Metropolitę Krakowskiego lub Radę Główną Episkopatu Polski – Kolegium Kar-
dynalskie zaś proszę, aby ewentualnym prośbom w miarę możliwości uczynili zadość.

1 III 1985 (w czasie rekolekcji):

Jeszcze – co do zwrotu «Kolegium Kardynalskie i Rodacy»: «Kolegium Kardynal-
skie» nie ma żadnego obowiązku pytać w tej sprawie «Radaków», może jednak to
uczynić, jeśli z jakichś powodów uzna za stosowne.

JP II

Rekolekcje jubileuszowego roku 2000
(12–18 III)
(do testamentu)

1. Kiedy w dniu 16 października 1978 konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła
II, Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński powiedział do mnie: «Zadaniem nowego pa-
pieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie». Nie wiem, czy przytaczam to

zdanie dosłownie, ale taki z pewnością był sens tego, co wówczas usłyszałem. Wy-
powiedział je zaś Człowiek, który przeszedł do historii jako Prymas Tysiąclecia. Wiel-
ki Prymas. Byłem świadkiem Jego posłannictwa, Jego heroicznego zawierzenia. Je-
go zmagani i Jego zwycięstwa. «Zwycięstwo, kiedy przyjdzie, będzie to zwycięstwo
przez Maryję» – zwykł był powtarzać Prymas Tysiąclecia słowa swego Poprzednika
kard. Augusta Hlonda.

W ten sposób zostałem poniekąd przygotowany do zadania, które w dniu 16 paź-
dziernika 1978 r. stanęło przede mną. W chwili, kiedy piszę te słowa jubileuszowy
Rok 2000 stał się już rzeczywistością, która trwa. W nocy 24 grudnia 1999 r. zosta-
ła otwarta symboliczna Brama Wielkiego Jubileuszu w Bazylice św. Piotra, z kolei
u św. Jana na Lateranie, u Matki Bożej Większej (S. Maria Maggiore) – w Nowy Rok,
a w dniu 19 stycznia Brama Bazyliki św. Pawła «za murami». To ostatnie wydarzenie
ze względu na swój ekumeniczny charakter szczególnie zapisało się w pamięci.

2. W miarę jak Rok Jubileuszowy 2000 posuwa się naprzód, z dnia na dzień i z
miesiąca na miesiąc, zamyka się za nami dwudziesty wiek, a otwiera wiek dwudzie-
sty pierwszy. Z wyroków Opatrzności dane mi było żyć w tym trudnym stuleciu, któ-
re odchodzi do przeszłości, a w roku, w którym wiek mego życia dosięga lat osiem-
dziesięciu (*octogesima adveniens*), należy pytać, czy nie czas powtórzyć za biblij-
nym Symeonem «*Nunc dimittis*»?

W dniu 13 maja 1981 r., w dniu zamachu na Papieża podczas audyencji na placu
św. Piotra, Opatrzność Boża w sposób cudowny ocaliła mnie od śmierci. Ten, który
jest jedynym Panem Życia i śmierci, sam mi to życie przedłużył, niejako podarował
na nowo. Odtąd ono jeszcze bardziej do Niego należy. Ufam, że On Sam pozwoli
mi rozpoznać, dokąd mam pełnić tę posługę, do której mnie wezwał w dniu 16 paź-
dziernika 1978. Proszę Go, ażeby raczył mnie odwołać wówczas, kiedy Sam zechce.
«W życiu i śmierci do Pana należymy ... Pańscy jesteśmy» (por. Rz 14, 8). Ufam też,
że dokąd dane mi będzie spełniać Piotrową posługę w Kościele, Miłosierdzie Boże
zechce używać mi sił do tej posługi nieodzownych.

3. Jak co roku podczas rekolekcji odczytałem mój testament z dnia 6 III 1979. Dys-
pozycje w nim zawarte w dalszym ciągu podtrzymuję. To, co wówczas a także w cza-
sie kolejnych rekolekcji zostało dopisane, stanowi odzwierciedlenie trudnej i napię-
tej sytuacji ogólnej, która cechowała lata osiemdziesiąte. Od jesieni roku 1989 sytu-
acja ta uległa zmianie. Ostatnie dziesięciolecie ubiegłego stulecia wolne było od
dawniejszych napięć, co nie znaczy, że nie przyniosło z sobą nowych problemów
i trudności. Niech będą dzięki Bożej Opatrzności w sposób szczególny za to, że okres
tzw. «zimnej wojny» zakończył się bez zbrojnego konfliktu nuklearnego, którego nie-
bezpieczeństwo w minionym okresie wisiało nad światem.

4. Stojąc na progu trzeciego tysiąclecia «*in medio Ecclesiae*», pragnę raz jeszcze
wyrazić wdzięczność Duchowi Świętemu za wielki dar Soboru Watykańskiego II, któ-
rego wraz z całym Kościołem – a w szczególności z całym Episkopatem – czuję się
dłużnikiem. Jestem przekonany, że długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom
czerpać z tych bogactw, jakimi ten Sobór XX wieku nas obdarował. Jako Biskup,
który uczestniczył w soborowym wydarzeniu od pierwszego do ostatniego dnia, pra-
gnę powierzyć to wielkie dziedzictwo wszystkim, którzy do jego realizacji są i będą
w przyszłości powołani. Sam zaś dziękuję Wiecznemu Pasterzowi za to, że pozwolił
mi tej wielkiej sprawie służyć w ciągu wszystkich lat mego pontyfikatu.

«*In medio Ecclesiae*» ... od najmłodszych lat biskupiowego powołania – właśnie dzie-
ki Soborowi – dane mi było doświadczyć braterskiej wspólnoty Episkopatu. Jako ka-
płan Archidiecezji Krakowskiej doświadczyłem, czym jest braterska wspólnota pra-
zebyterium – Sobór zaś otworzył nowy wymiar tego doświadczenia.

5. Ileż osób winien bym tutaj wymienić? Chyba już większość z nich Pan Bóg po-
wolał do Siebie – Tych, którzy jeszcze znajdują się po tej stronie, niech słowo tego te-
stamentu przypomną, wszystkich i wszędzie, gdziekolwiek się znajdują.

W ciągu dwudziestu z górą lat spełniania Piotrowej posługi «*in medio Ecclesiae*»
doznałem życzliwej i jakże owocnej współpracy wielu Księżów Kardynałów, Arcybisku-
pów i Biskupów, wielu kapłanów, wielu osób zakonnych – Braci i Sióstr – wreszcie
bardzo wielu osób świeckich, ze środowiska kurialnego, ze strony wikariatu Diecezji
Rzymskiej oraz spoza tych środowisk.

Jakże nie ogarnąć wdzięczną pamięcią wszystkich na świecie Episkopatów, z któ-
rymi spotykałem się w rytmie odwiedzin «*ad limina Apostolorum*»? Jakże nie pamię-
tać tylu Braci chrześcijan – nie katolików? A rabinów Rzymu? i tylu innych przedsta-
wicieli religii pozachrześcijańskich? A ilu przedstawicieli świata kultury, nauki, polityki,
środków przekazu?

6. W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego
początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed
moim narodzeniem), do wadowickiej parafii, gdzie zostałem ochrzczony, do tego
miasta mojej młodości, do rówieśników, koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej,
z gimnazjum, z uniwersytetu, do czasów okupacji, gdy pracowałem jako robotnik,
a potem do parafii w Niegowici, i krakowskiej św. Floriana, do duszpasterstwa aka-
demickiego, do środowiska... do wielu środowisk... w Krakowie, w Rzymie... do
osób, które Pan mi szczególnie powierzył – wszystkim pragnę powiedzieć jedno:
«Bóg Wam zapłać!»

«*In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum*».

A.D.

17 III 2000

Habemus papam!!!

Kardynał Joseph Ratzinger 19 kwietnia 2005 r. został wybrany następcą Świętego Piotra. Nowy papież przyjął imię Benedykta XVI. Wybór 265. papieża potwierdził o godzinie 17:58 znak białego dymu nad Kaplicą Sykstyńską. W chwilę później wybór potwierdziły watykańskie dzwony.

W następnych minutach Plac św. Piotra oraz przyległe place i ulice wypełniły dziesiątki tysięcy rzymian i pielgrzymów. O godzinie 18:42 z centralnego balkonu Auli Błogosławieństw usłyszeliśmy znane słowa, wypowiedziane przez kardynała protodiakona Jorge Arturo Medinę Estevesa, Chilijczyka: *Annuntio vobis gaudium magnum: habemus papam!*

Benedykt XVI zwrócił się do wiwatującego tłumu z pierwszym improwizowanym przemówieniem: „Po wielkim papieżu Janie Pawle II kardynałowie wybrali mnie, prostego i pokornego pracownika winnicy pańskiej. Poczesa mnie fakt, że Pan potrafi pracować i działać posługując się nawet niedoskonałymi narzędziami. Przede wszystkim polecam się waszym modlitwom. W radości Chrystusa Zmartwychwstałego, ufni w Jego stałą pomoc kroczymy naprzód. Pan nam pomoże, a Maryja, Jego Najświętsza Matka stoi u naszego boku. Dziękuję!” Nowo wybrany papież udzielił następnie swego pierwszego błogosławieństwa *Urbi et Orbi*.

(rv/ua, © Radio Vaticana 2005)

Imię nowego papieża nawiązuje do Benedykta XV orędownika pokoju i św. Benedykta patrona Europy

Jezuita ksiądz Andrzej Koprowski z Radia Watykańskiego wyraził radość, że jeden z najbliższych współpracowników Jana Pawła II został nowym papieżem. Na następcę Jana Pawła II kardynałowie wybrali Josepha Ratzingera, który przyjął imię Benedykt XVI.

Ksiądz Koprowski, który był na Placu Świętego Piotra – przypomniał, że poprzedni papież, który przyjął imię Benedykta – Benedykt XV był orędownikiem pokoju. Według pierwszych komentarzy duchownych, znawców chrześcijaństwa i watykanistów, imię nowego papieża odnosi się nie tylko do „poprzednika” – papieża Benedykta XV, ale także do świętego Benedykta, patrona Europy. Zakonnik podkreślił, że należy spodziewać się kontynuacji przez nowego papieża linii wyznaczonej przez Jana Pawła II. Dodał, że kardynał Ratzinger przy Janie Pawle II dbał o sprawę umocnienia doktryny wiary. Przypomniał, że prosił on wielokrotnie Jana Pawła II, aby zwolnił go z tej funkcji, ale Ojciec Święty mówił, że jest on mu potrzebny.

Joseph Ratzinger ma 78 lat. Jest 265. papieżem (264. następcą św. Piotra) i pierwszym wybranym w tym tysiącleciu.

Benedykt XV zasiadał na Stolicy Piotrowej od 1914 roku. Na jego pontyfikat duży wpływ wywarła pierwsza wojna światowa. Benedykt XV podejmował liczne inicjatywy pokojowe oraz usiłował łagodzić wojny, m.in. przez organizowanie pomocy sanitarnej i żywnościowej dla jej ofiar. W 1917 roku wydał notę pokojową, w której opowiadał się m.in. za przyznaniem niepodległości Polsce. Nawoływał do udzielenia jej pomocy. W 1915 roku z jego inicjatywy została przeprowadzona kwesta na rzecz narodu polskiego.

Papież Benedykt XV powołał do życia Ordynariat Polowy WP mianował też pierwszego Biskupa Polowego WP ks. dr. Stanisława GALLA, sufragana warszawskiego, który swój urząd objął 9 lutego 1919 roku. Z tą chwilą Konsystorz Polowy zgodnie z prawem kanonicznym stał się Kurią Polową WP. Strukturę duszpasterstwa polowego dostosowano do organizacji sił zbrojnych.

Kard. Joseph Ratzinger został 265. papieżem Kościoła katolickiego Poniżej publikujemy jego sylwetkę

Joseph Ratzinger urodził się 16 kwietnia 1927 r. w Markt am Inn w bawarskiej diecezji pasawskiej. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1951 r. W wieku 26 lat rozpoczął działalność naukową, początkowo jako wykładowca dogmatyki i teologii fundamentalnej we Fryzynie, a następnie był profesorem w Bonn, Münster, Tybindze i Ratyźbonie. Podczas Soboru Watykańskiego II, jako młody wówczas teolog, brał czynny udział w jego pracach, będąc jednym z doradców ówczesnego metropolity Kolonii kard. Josefa Fringsa. 24 marca 1977 r. Paweł VI mianował go arcybiskupem metropolitą Monachium i Fryzycji, a wkrótce potem, na konsystorzu 27 czerwca tegoż roku powołał go w skład Kolegium Kardynalskiego. 25 listopada 1981 r. Jan Paweł II powierzył mu kierowanie Kongregacją Nauki Wiary, z czym łączy się automatycznie przewodniczenie Papieskiej Komisji Biblijnej i Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Ratzinger jest jedynym hierarchą watykańskim, pełniącym tak długo kierownicze stanowisko w Kurii.

W różnych wydawnictwach w Polsce ukazały się dotychczas przekłady 29 jego pozycji, niektóre z nich wznawiane, np. „Śmierć i życie wieczne” (1986 i 2000). Z szerokim zainteresowaniem spotkała się jego książka-wywiad, zatytułowana „Raport o stanie wiary”, w której kardynał ostrzega przed „nadmierną euforią soborową”. W październiku 1996 r. wydał kolejną książkę-wywiad „Sól ziemi”, której polski przekład ukazał się w rok później nakładem wydawnictwa „Znak”. W Polsce wydano w 2001 r. także „Drogę paschalną” i „Prawdę w teologii”. W 2000 r. kard. Ratzinger otrzymał tytuł doktora honoris causa wrocławskiego Papieskiego Wydziału Teologicznego „za szczególne zasługi na polu nauk teologicznych i w służbie Kościołowi”. 16 kwietnia 2002 r. z okazji swych 75. urodzin, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa kanonicznego, złożył na ręce Jana Pawła II prośbę o przejście na emeryturę, ale Ojciec Święty pozostawił go na czele tej watykańskiej dykasterii.

(KAI)

Homilia kard. J. Ratzingera w czasie Mszy pogrzebowej Jana Pawła II

„Pójdź za mną!”

A oto polskie tłumaczenie pełnego tekstu homilii kard. Josepha Ratzingera, dziekana Kolegium Kardynalskiego, który przewodniczył Mszy św. pogrzebowej za Jana Pawła II, 8 kwietnia:

„Pójdź za mną” – mówi zmartwychwstały Pan do Piotra jako ostatnie swe słowo do tego ucznia, wybranego, aby past Jego owce. „Pójdź za mną” – te więźle słowa Chrystusa mogą być uznane za klucz do zrozumienia orędzia, wypływającego z życia naszego zmarłego i umiłowanego Papieża Jana Pawła II, którego zwłoki składamy dzisiaj do ziemi jako nasienie nieśmiertelności – z sercem pełnym smutku, ale także radosnej nadziei i głębokiej wdzięczności.

Są to uczucia naszej duszy, Bracia i Siostry w Chrystusie, obecni na Placu św. Piotra, na

przyległych ulicach i we wszystkich innych miejscach miasta Rzymu, zaludnionego w tych dniach przez ogromny tłum milczący i modlący się.

Wszystkich pozdrawiam serdecznie. Także w imieniu Kolegium Kardynalskiego pragnę przekazać swe pełne szacunku myśli Głowom państw, rządów i delegacji różnych krajów. Pozdrawiam Władze i Przedstawicieli Kościołów i Wspólnot chrześcijańskich, jak również innych religii. Pozdrawiam następnie Arcybiskupów, Biskupów, kapłanów, zakonników,

Myśli z książki kondolencyjnej Katedry Polowej:

Ojciec Święty, wiecznie radosne odpoczywanie i światłość wiekuista u Boga Ojca niech będą w Twoim posiadaniu za nieustrudzony wysiłek w pasterzowaniu na ziemskim padole.

Gen. bryg. w st. spocz. Stanisław Ferenc z rodziną

zakonnice i wszystkich wiernych przybyłych ze wszystkich kontynentów; w sposób szczególnie pozdrawiam młodych, których Jan Paweł II lubił określać jako przyszłość i nadzieję Kościoła.

Moje pozdrowienie sięga ponadto do tych, którzy w każdej części świata są z nami zjednoczeni za pośrednictwem radia i telewizji w tym chóralnym udziale w uroczystym obřędzie pożegnania umiłowanego Papieża. Pójdź za mną – już jako młody uczeń Karol Wojtyła był entuzjastą literatury, teatru, poezji. Pracując w zakładzie chemicznym, otoczony i zagrożony przez terror nazistowski, usłyszał głos Pana: Pójdź za mną!

W tym bardzo szczególnym kontekście zaczął czytać książki z zakresu filozofii i teologii, wstąpił następnie do podziemnego seminarium, założonego przez Kardynała Sapiechę a po wojnie mógł uzupełnić swe studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wielokrotnie w swych listach do kapłanów i w swych książkach autobiograficznych mówił nam o swoim kapłaństwie, do którego został wyświęcony 1 listopada 1946.

W tekstach tych wyjaśnia swe kapłaństwo, wychodząc zwłaszcza od trzech słów Pana. Przede wszystkim od tego: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał” (J 15, 16). Drugie zdanie to: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10, 11). I wreszcie: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15, 9).

W tych trzech słowach widzimy całą duszę naszego Ojca Świętego. Rzeczywiście poszedł wszędzie i niezamordowanie, aby nieść owoc, owoc, który trwa. „Wstańcie, chodźmy!” – to tytuł jego przedostatniej książki. „Wstańcie, chodźmy!” – tymi słowami budził nas z wiary zmęczonej, ze snu uczniów wczoraj i dzisiaj. Ojciec Święty stał się więc kapłanem aż do końca, gdyż ofiarował swoje życie Bogu za swoje owce, za owce całego świata, w codziennym służeniu Kościołowi, przede wszystkim zaś w trudnych próbach ostatnich miesięcy. W ten sposób stał się jednym z Chrystusem, dobrym pasterzem, który kocha swe owce. I wreszcie „wytrwajcie w mojej miłości”: Papież, który szukał spotkania ze wszystkimi, który był w stanie przebaczyć i otworzyć serce na wszystkich, mówi nam, także dzisiaj, tymi słowami Pana: mieszkając w miłości Chrystusa, uczmy się w szkole Chrystusa sztuki prawdziwej miłości.

Pójdź za mną! W lipcu 1958 rozpoczyna się dla młodego kapłana Karola Wojtyły nowy etap na drodze z Panem i za Panem. Karol spędzał jak zwykle wspólne wakacje nad jeziorami mazurskimi z grupą młodych miłośników kajaków. Ale niósł ze sobą list, który wzywał go do stawienia się przed Prymasem Polski kardynałem Wyszyńskim i mógł się domyślać celu tego spotkania: swej nominacji na biskupa pomocniczego w Krakowie.

Porzucenie nauczania akademickiego, pozostawienie tej zapładniającej wspólnoty z młodymi, porzucenie wielkiego zmagania intelektualnego o zrozumienie i odczytanie tajemnicy stworzenia człowieka, aby uobecnić w świecie dzisiejszym chrześcijańskiej interpretacji naszego bytu – wszystko to musiało mu się jawić jako utrata samego siebie, utra-

ta wtedy właśnie, gdy stało się to ludzką tożsamością tego młodego kapłana. Pójdź za mną – Karol Wojtyła zaakceptował, słysząc w wołaniu Kościoła głos Pana: „Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je, a kto je straci, zachowa je” (Łk 17, 33).

Nasz Papież – wiemy o tym wszyscy – nigdy nie chciał zachować własnego życia, mieć go dla siebie; chciał dać siebie samego bez ograniczeń, aż do ostatniej chwili, za Chrystusa i w ten sposób także za nas. Właśnie w ten sposób mógł doświadczyć, jak to wszystko, co złożył w ręce Pana, powróciło na nowo: miłość do słowa, do poezji, literatury stała się zasadniczą częścią jego postannictwa duszpasterskiego i nadała nową świeżość, nową aktualność i nową siłę przyciągającą głoszeniu Ewangelii, nawet wtedy, gdy jest to znakiem sprzeciwu.

Pójdź za mną! W październiku 1978 Kardynał Wojtyła usłyszał znów głos Pana. Odnawia się dialog z Piotrem, przytaczany w Ewangelii z dzisiejszej uroczystości: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie? (...) Paś baranki moje!” Na pytanie Pana: Karolu, czy miłujesz mnie? Arcybiskup Krakowa odpowiedział z głębi swego serca: „Panie, Ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że Cię Kocham”. Miłość do Chrystusa była siłą przeważającą u naszego umiłowanego Ojca Świętego; ten, kto widział go modlącego się, kto słyszał, jak przemawiał, wie o tym.

I tak dzięki temu głębokiemu zakorzenieniu w Ewangelii mógł nieść ciężar, przekraczający siły czysto ludzkie: być pasterzem owczarni Chrystusa, Jego Kościoła powszechnego. Obecnie nie miejsce tu na omawianie szczegółów treści tego pontyfikatu tak bogatego. Chciałbym tylko przeczytać dwa fragmenty dzisiejszej liturgii, w których pojawiają się główne elementy jego orędzia. W pierwszym czytaniu św. Piotr mówi nam – a razem z Piotrem mówi to Papież: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie. Posłał swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich” (Dz 10, 34-36). I w drugim czytaniu św. Paweł – i ze św. Pawłem nasz zmarły Papież – głośnie nas zachęca: „Przeło bracia umiłowani, za którymi tęsknię – radości i chwały moja! – tak stójcie mocno w Panu, umiłowani” (Flp 4, 1).

Pójdź za mną! Wraz z poleceniem, aby paś Jego owczarnię, Chrystus zapowiedział Piotrowi jego męczeństwo.

Tym zamykającym i podsumowującym słowem dialogu o miłości i o postannictwie pasterza powszechnego, Pan przywołuje inny dialog, odbyty w kontekście ostatniej wieczery. Jezus powiedział tam: „Dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie”. Rzekł Piotr: „Panie, dokąd idziesz?” Jezus mu odpowiedział: „Dokąd Ja idę, ty teraz za Mną pójść nie możesz, ale później pójdziesz” (J 13, 33.36). Jezus z wieczery idzie na krzyż, idzie ku zmartwychwstaniu – wchodzi w tajemnicę paschalną; Piotr jeszcze nie może za nim iść.

Teraz – po zmartwychwstaniu – nadeszła ta chwila, owo „później”. Pasąc owczarnię Chrystusa, Piotr wkracza w tajemnicę paschalną, idzie ku krzyżowi i zmartwychwstaniu. Pan mówi o tym tymi słowami: „Gdy byłes

młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21, 18).

W pierwszym okresie swego pontyfikatu Ojciec Święty, jeszcze młody i pełen sił, pod przewodnictwem Chrystusa dotarł aż do krańców świata. Później jednak wchodził coraz bardziej we wspólnotę cierpienia Chrystusa, coraz lepiej rozumiał prawdę słów: „Inny cię opasze”. I właśnie w tej wspólnoty z Panem cierpiącym niezamordowanie i z nowym zapątem głosił Ewangelie, tajemnicę miłości aż do końca (por. J 13,1).

Odczytał dla nas tajemnicę paschalną jako tajemnicę miłosierdzia Bożego. W swej ostatniej książce napisał: granicą wyznaczoną złu „jest ostatecznie Boże miłosierdzie” („Pamięć i tożsamość”, str. 61). A rozważając zamach, mówi: „Chrystus, cierpiąc za nas wszystkich, nadał cierpieniu nowy sens, wprowadził je w nowy wymiar, w nowy porządek: w porządek miłości... Jest to cierpienie, które pali i pochłania zło ogniem miłości i wyprowadza nawet z grzechu wielorakie owoce dobra” (tamże, str. 171-172). Ożywiany tą wizją Papież cierpiał i kochał we wspólnoty z Chrystusem i dlatego przesłanie jego cierpienia i jego miłosierdzia było tak bardzo wymowne i owocne. Miłosierdzie Boże: Ojciec Święty znalazł najczystsze odbicie miłosierdzia Bożego w Matce Bożej. On, który stracił w dzieciństwie własną mamę, tym bardziej ukochał Matkę Bożą. Usłyszał słowa Pana ukrzyżowanego jako skierowane do siebie osobiście: „Oto matka twoja!” I postąpił tak jak uczeń umiłowany: przyjął Ją w głębi swego bytu (eis ta idia; J 19, 27) – Totus tuus. I od matki nauczył się dostosowywania się do Chrystusa.

Dla nas wszystkich pozostaje niezapomniana chwila, jak w ostatnią Niedzielę Wielkanocną swego życia Ojciec Święty, naznaczony cierpieniem, ukazał się jeszcze raz w oknie Pałacu Apostolskiego i po raz ostatni udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”.

Możemy być pewni, że nasz umiłowany Papież stoi obecnie w oknie domu Ojca, spogląda na nas i nam błogosławi. Tak, błogosław nam, Ojciec Święty. Powierzamy twoją drogą duszę Matce Bożej, twojej Matce, która prowadziła cię każdego dnia i zaprowadzi cię teraz do wiecznej chwaly swego Syna, Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Amen

thum: kg / Rzym

Mysli z księgi kondolencyjnej

Katedry Polowej:

... dwadzieścia siedem lat

Jego Pontyfikatu...

... dwadzieścia siedem lat

mojego życia ...

... całe moje życie...

... brak łez...

... brak słów...

... brak...

Ewa Andrzejczak

Pielgrzymka wojskowa wróciła z pogrzebu Jana Pawła II

W późnych godzinach popołudniowych, 10 kwietnia, powrócili z Rzymu trzy autokary wojskowych pielgrzymów, którzy uczestniczyli w pogrzebie Ojca Św. Przed Katedrą Polową Wojska Polskiego powitał pielgrzymów Wikariusz Generalny ks. płk Sławomir Żarski.

Stu trzydziestu pięciu pielgrzymów ze środowiska wojskowego wyruszyło na uroczystości pogrzebowe do Rzymu o godzinie pierwszej w nocy z wtorku, 5 kwietnia, na środę, 6 kwietnia, spod Katedry Polowej WP. Uczestników pielgrzymki pożegnał i udzielił błogosławieństwa na drogę Biskup Polowy WP, gen. bryg. Tadeusz Płoski. Opiekę duchową nad pielgrzymami sprawowali trzej kapelani: ks. ppłk Dariusz Kowalski, Diecezjalny Koordynator Ruchu Pielgrzymkowego w Ordynariacie Polowym WP oraz ks. por. Marek Wojnowski i ks. ppor. Tomasz Koczy. Autokary Wojsk Lądowych i Sił Powietrznych z wizerunkami Jana Pawła II oraz narodowymi barwami, miały liczne autokary Polaków, którzy zmierzali w tym samym kierunku, bo w tych dniach wszystkie drogi prowadziły do Rzymu. Bardzo wyraźną grupę pielgrzymów stanowili komandosi (w mundurach polowych), którzy jeszcze raz swoją postawą potwierdzili, że są elitą polskiego wojska. W drodze uczestnicy pielgrzymki odmawiali różaniec i koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji Ojca św. Jana Pawła II. Po trzydziestu godzinach drogi pielgrzymi zatrzymali się na odpocznik w Asyżu, w gościnnych progach domów zakonnych sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Po zregenerowaniu sił ruszyli w stronę Rzymu. Na via Laurentina czekał na pielgrzymów nasz rodak, gen. bryg. Wiśniewski z przedstawicielstwa polskiego przy Akademii NATO w Rzymie, który podziękował uczestnikom wojskowej pielgrzymki za trud podjęty w intencji Ojca Św. Ze stacji metra Laurentina pielgrzymi przemieścili się rzymskim metrem w stronę Cita Vecchia, czyli najstarszej części Rzymu. Nieopodal Colloseum, gdzie Jan Paweł II co roku w Wielki Piątek prowadził Drogę Krzyżową (oprócz tej ostatniej), na Circo Massimo, miejscu poświęconym mecenstwem pierwszych chrześcijan, wojskowa pielgrzymka zatrzymała się na nocleg „pod chmurką”. Już w czwartkowe popołudnie Circo Massimo zaczęło się wypełniać pielgrzymami z całego niemal świata. Ponieważ tak liczna grupa (wojskowa) nie miała szans dostać się razem na Plac świętego Piotra, zapadła decyzja, że miejscem zbiórki wszystkich pozostanie Circo Massimo, i każdy indywidualnie, bądź małymi grupami będzie próbował pokonywać kolejne barierki strzeżone przez włoskich carabinieri, aby dotrzeć na Plac św. Piotra. W 27 miejscach Rzymu m.in. przy bazylikach większych (św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami, św. Matki Bożej Większej), w miasteczku akademickim, na placach rzymskich były ustawione telebimy, by napływający z całego świata pielgrzymi mogli oglądać transmisję z uroczystości pogrzebowych na Placu św. Piotra.

Polscy żołnierze maszerujący z flagami ulicami Rzymu wzbudzali wielką życzliwość obcokrajowców, którzy wznosili okrzyki: Viva Polonia! W polską grupę wojskową fotoreporterzy światowych agencji kierowali obiektywy swoich aparatów. Na czołówkach włoskich gazet, już w piątek rano, przed rozpoczęciem pogrzebu Jana Pawła II, nasi żołnierze mogli obejrzeć swoje zdjęcia.

W niezwykle skupieniu i wzruszeniu pielgrzymi uczestniczyli w pogrzebie największego z rodu Polaków. I w wojskowej pielgrzymce przeważała młodzież, nazywana już dziś pokoleniem JP II (swoimi przeżyciami z tej pielgrzymki jej uczestnicy dzielą się w reportażu „Naszej Służby”, który ukaze się w kolejnym numerze periodyku Ordynariatu Polowego).

O godz. 18, w piątek z Circo Massimo wojskowa pielgrzymka wyruszyła w drogę powrotną. Po drodze, w Asyżu odwiedziła jeszcze grób św. Franciszka, a w Kościele Matki Bożej Anielskiej razem z pielgrzymką ze św. Anny w Warszawie pielgrzymi uczestniczyli we Mszy św. dziękczynnej. Ukoronowaniem pielgrzymiego trudu była Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze, gdzie razem z pielgrzymką harcerską o godz. 13, 10 kwietnia w niedzielę wszyscy modlili się przed tronem Królowej Polski, tej której Ojciec św. Jan Paweł II zawierzył cały swój pontyfikat (Totus Tuus, Mariae).

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Rzym, 8 kwietnia – Wojsko Polskie żegna Jana Pawła II

... I nawet umierał pięknie

Nad Circo Massimo wstaje świt. Prawie dwa tysiące lat temu wsiąkała tu w ziemię męczeńska krew pierwszych chrześcijan. Dziś, 8 kwietnia AD 2005, w trawiastej niecce, niczym w kolebce, śpią pod rzymskim niebem chrześcijanie z najdalszych krańców ziemi. Głowa przy głowie... Circo Massimo usłane kolorowymi śpiworami, a nad śpiącymi wielki świetlisty krzyż. Pod nim trwa całonocne czuwanie modlitewne.

Cisza poranka... Za kilka godzin rozpocznie się największy pogrzeb w dziejach świata. Około miliarda ludzi (przed telewizorami) pożegna Wielkiego Papieża Jana Pawła II.

Pierwsze promienie słońca rozpraszają mgłę, osuszają zroszone postania. Utrudzeni tysiącem dróg, które w tych dniach wiodły do Rzymu, przecierając oczy ci, których jeszcze nie tak daw-



Circo Massimo, 7 kwietnia – modlitewne czuwania młodzieży

no prosił: Bądźcie stróżami poranka. Pokolenie JP 2. Nad jego trumną dają już dziś odpowiedź: jesteśmy, odpoczywaj w pokoju. *Duc in altum* wypisali na transparentach zatkniętych w ziemię. Pamiętają, jak ich zachęcał do wypłynięcia na głębię. Klękają teraz na trawie przed spowiednikami, którzy w różnych językach i jednym duchu udzielają rozgrzeszenia. Zrozumieli, że tylko przez konfesjonał wiedzie droga do miłosiernego Serca Jezusa. Tego ich przecież uczył – od Częstochowy przez Manilę, Toronto.



Włosi zadbali o gorące kakao i pierzynki dla pielgrzymów nocujących pod gołym niebem na Circo Massimo

Na wielkim plakacie młodzi ze Szczecina dzielą się refleksją: ... I nawet umierał pięknie. Pod wielkim telebimem na Circo Massimo Polacy przypominają światu prorocтво naszego wieszczki Słowackiego: *Moc mu pomoże sakramentalna narodów stu, że praca duchów będzie widzialna przed trumną tu.*

*Mysli z księgi kondolencyjnej Katedry Polowej:
Tego, co w sercu nie wyrażą żadne słowa. Żegnaj Ojciec.*

Dorota Kielak

Stoją wyprostowani, w wielkim skupieniu, gdy na wielkim ekranie pojawia się niesiona na ramionach dwunastu trumna z Jego doczesnymi szczątkami. I nawet ewangeliarz (podmucha wiatru?) zamyka się na wieku skromnej trumny. Jak jego życie – żywa księga.

Wdzięczność nie czuje zmęczenia

Jeszcze nie obeschły łzy, jeszcze nie minął szok (jak to Go już nie ma, przecież zawsze był z nami?!), gdy wielu młodych Polaków usłyszało w głębi swoich serc: musimy tam być.

21.37 – przestało bić to wielkie serce, do którego chciał przytulić cały świat. – Musimy tam być przy nim, pożegnać się. Rozdzwoniły się komórki, łączy internetowe przesyłały gorączkowe apele: Mam wolne miejsca w samochodzie do Rzymu, potrzebuję dwóch miejsc do Rzymu.

– Gdy z moim narzeczoną Łukaszem wróciliśmy w sobotę po Apelu Jasno-górskim z naszego kościoła w Wyszku, gdzie modliliśmy się w intencji papieża, na ekranie telewizora była już ta plansza: Jan Paweł II nie żyje. Po chwili milczenia prawie natychmiast zgodnie postanowiliśmy: musimy jechać do Rzymu – mówi **Marta Gąsiewska**

(l. 22) pracownica wojska, studentka UKSW. – Planowaliśmy przecież ten wyjazd, chcieliśmy jechać jeszcze za jego życia, spotkać się z nim, by pobył z nami, chciliśmy żyć z jego życiem, spotkać się z nim, by pobył z nami, chciliśmy żyć z jego życiem, spotkać się z nim, by pobył z nami, chciliśmy żyć z jego życiem. Nie zdążyliśmy, więc teraz pojedziemy. Może teraz, z nieba, udzieli swego błogostawieństwa. – Marta nie dopuszczała myśli, że nie pojedzie. Zaczęła się dopytywać, czy z kościoła organizują jakiś wyjazd. Znad Tybru nadchodziły tymczasem wieści niezbyt zachęcające; a to, że zabraknie miejsc do spania, że Rzym będzie zamknięty, bo grozi mu prawdziwy ludzki potop. Mama Marty też była sceptyczna co do szans wyjazdu.

W poniedziałek w pracy zaświtała Marcie myśl: a może zadzwonić do księdza Darka Kowalskiego, organizatora pielgrzymek w Ordynariacie Polowym, z którym pielgrzymowała razem z mamą i częścią rodziny na Jasną Górę w sierpniu 2004 r. – Mama zawsze sobie obiecywała – opowiada Marta – że musi iść na pielgrzymkę, by podziękować Matce Bożej za uratowanie mojego życia; gdy miałam 1,5 roku wypadłam z okna... i nic mi się nie stało. Skoro mama da radę, pomyślałam, to dlaczego nie ja? I poszłam – wspomina.

– Zapytałam więc księdza Darka, czy będzie organizowany jakiś wyjazd? – Nic nie planujemy. Ale... zorientuję się i oddzwonię. Wieczorem telefon: – Pakuj się, na 98% jedziemy jutro w nocy.

Na zorganizowanie pielgrzymki wojskowej na pogrzeb Jana Pawła II czasu było tak mało, że punktowanie jakichś organizacyjnych niedogodności byłoby zwykłą bezduszną małostkowością. Czasu na deliberowanie właściwie nie było, trzeba się było decydować z marszu. Jeszcze mniej na kalkulację, czy kręgosłup wytrzyma 30 godzin jazdy autokarem.

Ksiądz płk Dariusz Kowalski zresztą już na wstępie przypomniał, że to nie wycieczka turystyczna z gwarancjami usług pięciogwiazdkowych. Trudy, dyskomfort pielgrzymki – wszystko w kategorii osobistej ofiary w intencji Tego, który nigdy siebie nie oszczędzał. Dla nas!

– Nie odstraszyły nieprzespane noce, niewygody długiej podróży, wszyscy przeważały chęć uczestniczenia w tym doniosłym wydarzeniu – mówi mjr **Piotr Kwiatkowski** ze Szpitala Wojskowego z Bydgoszczy.

Mysli z księgi kondolencyjnej Katedry Polowej:

Ojcie Święty – w Tobie widziałymy pełne miłości Oblicze Chrystusa.

Nauczyłeś nas kochać Go nade wszystko, a w nim człowieka.

Oddajemy Ci cześć i naszą miłość

– z nieustanną modlitwą pełną wdzięczności:

Siostry Niepokalanego Poczęcia NMP

s. Anita i s. Aleksa i s. Imelda



Wojskowi pielgrzymi już w piątek rano przed pogrzebem mogli oglądać swoje zdjęcia na czołówkach włoskich gazet

Fot. Jarosław Jezierski

Pan major z Bydgoszczy jest wdzięczny księżom kapelanom, że w tak krótkim czasie zorganizowali tę pielgrzymkę. – Chociaż kościół organizował wyjazdy na pogrzeb – to jednak chciałem przeżyć to pożegnanie Jana Pawła II w swoim, wojskowym środowisku. Ojciec święty w czasie pielgrzymek pamiętał o wojsku, było mu bliskie jako synowi oficera, zawsze dziękował za budowę ołtarzy, zapewnianie mu osobistego bezpieczeństwa. Obecność wojska na jego pogrzebie to wyraz wdzięczności. I wie pani – dodaje major – że jakoś mimo trudów nie czuje się zmęczenia. Wdzięczność... Mjr Kwiatkowski pamiętał też o wyrażeniu jej siostrze Franciszkanom z Asyżu. Podał im emblemat bydgoskiego szpitala wojskowego z prośbą, by pamiętały o wojskowych pielgrzymach w modlitwie.

Gdy szer. **Mariusz Piech** z 25. Brygady Kawalerii Powietrznej z Glińnika przyszedł do ks. mjr. Wiesława Okonia, by zapytać... usłyszał, że ma mnóstwo spraw do załatwienia w związku z wyjazdem żołnierzy do Rzymu. Chłopak właśnie o to chciał zapytać. – Ksiądz postawił warunek – mówi Mariusz – jak dostarczą do wieczora paszporty (bo dołączył do mnie kolega z 25. Brygady szer. Marcin Szymczyk) – pojedziecie.

Wiadomo, dla komandosów nie ma (prawie) rzeczy niemożliwych.

Kapitana **Przemysława Ścibora** z Batalionu Czołgów Ułanów Karpackich z Lublina do udziału w pożegnaniu Ojca św. zmobilizowało szczególnie wspomnienie, przeżycie sprzed 12 lat. – Jeszcze jako podchorąży szkoły oficerskiej byłem na audyencji, ucałowałem jego dłoń, zamieniłem kilka słów. Mam dziś bezcenną pamiątkę – zdjęcie. To było przepiękne spotkanie – zamysła się.

Po 30 godzinach jazdy – trzema autokarami (dwa z napisem Wojska Lądowe, jeden z Sił Powietrznych) z wizerunkami Jana Pawła i narodowymi barwami, po przekroczeniu trzech granic – wojskową pielgrzymkę przyjęły pod swój skromny dach siostry Franciszkanek Służebnic Krzyża w Asyżu.

8 kwietnia – przed telebimem na Circo Massimo



Fot. Szymon Grzywacz

– Wyszliśmy sobie z Mariuszem na spacer po okolicy – opowiada komandos z Glinnika **Marcin Szymczyk** – pooglądać gospodarstwa Włochów w Asyżu. Byliśmy przecież pierwszy raz we Włoszech. Naprzeciw nas wyszedł pewien sympatyczny Włoch, uśmiechnął się do nas (wojsko jechało w mundurach polowych – przyp. E.J.), więc powiedzieliśmy: – Ciao! – Buon giorno – odpowiedział, i zaraz: Coffe? – Czemu nie? – przyjęliśmy zaproszenie. Ustaliliśmy, że będziemy się porozumiewać raczej po niemiecku niż po angielsku, bo słabo znam ten język – opowiada Marcin. – W domu był brat gościnnego Włocha, Emilio, który służył w czasie wojny w Marynarce, znał niemiecki, bo był więziony w obozie w północnych Niemczech. Po kolei zaczęli się pojawiać kolejni domownicy. Weszła żona: – Polacco! – od razu rozpoznała polskich żołnierzy. Chwytała za słuchawkę i zadzwoniła do swojej koleżanki z pracy, Polki z Inowłodzi. Ta pani przekazała nam telefonicznie najświeższe informacje o sytuacji w Rzymie, np., że o 10.00 w piątek ustaje w Rzymie wszelka komunikacja, że są trudności z połączeniami komórkowymi, bo sieć jest przeciążona itp. Już na miejscu... wszystko wyglądało nieco lepiej niż katastroficzne komunikaty włoskiej Obrony Cywilnej. Tylko Ojciec Hejmo, dominikanin gorąco nawoływał przez Radio Watykańskie, by przybywać na Plac św. Piotra. Wytwałość, determinacja i odporność... na propagandowe odstraszenie władz porządkowych (których głównym celem była ochrona 200 najważniejszych głów świata) została nagrodzona cudownymi opatrnościowymi scenariuszami.

Wojsko z góralami

– Podczas pogrzebu staliśmy na Placu św. Piotra, choć to prawie graniczyło z cudem – opowiada **kpt. Przemysław Ścibor**...

Po krótkim odpoczynku na Circo Massimo, po naradach – postanowienie: idziemy do Bazyliki. Już na moście Anioła, przy Zamku Anioła, gęstniejący tłum pozwala realistycznie ocenić szanse. Ks. płk Dariusz Kowalski decyduje: zwartą grupą 140 osób się nie dostaniemy. Można próbować indywidualnie lub w małych grupkach. Spotykamy się wszyscy na Circo Massimo, po pogrzebie o godz. 18 – zapada ostateczna decyzja. Część pielgrzymów postanawia wrócić na nocleg do Circo Massimo i tam przy telebimach uczestniczyć nazajutrz w pogrzebie.

Pan kpt. Ścibor zorganizował grupę 17 żołnierzy, z którymi postanowił sforsować kolejne barierki, strzegące dostępu do Placu św. Piotra. – Pomogła tu pewna międzynarodowa solidarność służb mundurowych – uśmiecha się pan kapitan. – Włoscy karabinierzy rozpoznali w mojej granatowo-czerwonej apasce, barwach batalionu z Lublina, swoje barwy służbowe i pomyśleli, że polscy czolgiści to polscy odpowiednicy włoskich carabinieri. – Po drodze dołączyli do nas trzy panie – opowiada kpt. Ścibor. – Około 21 doszliśmy do placu, gdzie był park. Tam zatrzymaliśmy się na nocleg, bo wszystkie bramki były już pozamykane. Razem z nami była tam grupa pielgrzymująca z księdzem oraz około 40 górali. Staliśmy z nimi w takiej strefie buforowej, niedaleko Placu św. Piotra...

– Zaslugi pana kapitana są wielkie. Chyłę czoła – uzupełnia przysłuchujący się rozmowie mjr Kwiatkowski. Górali też przeprowadził...

– Około pierwszej w nocy (z czwartku na piątek – E.J.) – opowiada kpt. Przemysław Ścibor – dodam, że kocham góry – Górale podeszli do mnie i powiedzieli: chcemy dla pana kapitana zagrać. Co mamy grać?...

Na Placu św. Piotra nie zabrakło rodaków zza oceanu



Fot. Jarosław Jezierski

Mysli z książki kondolencyjnej Katedry Polowej:

Dziękuję, że nauczyłeś mnie wiary w to, że Pan Jezus kocha nas, choć jesteśmy jak panny, którym zabrakło oliwy i jak uczniowie z Emaus, którzy nie rozpoznali Najwyższego...

Hanna Kamińska



Fot. Szymon Grzywacz

Śpiewy i modlitwy towarzyszyły młodym pielgrzymom z całego świata w oczekiwaniu na uroczystości pogrzebowe

To było oczywiste. To było przede wszystkim dla Niego. Gdy pod włoskim niebem rozległo się „Góralu, czy Ci nie żal?” zgromadzeni w parku nagle przewalili śpiewy, modlitwy i wstali, podchodzili do nas. – Góralki płakały, pani redaktor z I programu TVP płakała, wszyscy byli wzruszeni – mówi kpt. Ścibor. To wszystko jeszcze żyje, jeszcze takie świeże. Przeżycia tak intensywne, tak trudno,

zwłaszcza mężczyznom, o nich mówić.

– Trudno znaleźć właściwe słowa, jedno jest pewne: to była podróż życia – dodaje kpt. Ścibor.

– Najbardziej poruszający, dla mnie osobiście, był moment, gdy przyjmowałem na Placu św. Piotra Komunię św. Patrzyłem w okna papieskie i w tym momencie uświadomiłem sobie, że to tam, za nimi umierał. Zrobiło mi się smutno...

– Zresztą cały czas smutek przeplatał się z jakąś wewnętrzną radością, że tu jesteśmy, że zrobiliśmy to dla Niego – mówi Pan Kapitan, któremu Opatrzność przydzieliła w tych niezapomnianych dniach rolę „przewodnika górali”. No i przede wszystkim to wielki zaszczyt, że mogliśmy Ojcu św. w imieniu Wojsk Lądowych złożyć ostatni hołd.

Trafić za krzyżem

– Cieszę się, że są tu z nami zarówno oficerowie, podoficerowie, żołnierze i pracownicy wojska – mówi mjr Kwiatkowski z Bydgoszczy. – W czasie tych podniosłych uroczystości mogliśmy się znowu poczuć razem, zrozumieć jak ważne jest to, co nas łączy jako naród. Jeszcze raz uświadomić sobie, jak ważny jest ten puls religijno-patriotyczny w naszych trudnych dziejach. To przecież Jan Paweł II ciągle nam przypominał w swoim nauczaniu o roli tradycji w życiu narodu polskiego. Zwłaszcza naszego narodu – dzieli się swoimi refleksjami z tej pielgrzymki mjr Piotr Kwiatkowski.

Wielu żołnierzy służby zasadniczej, uczestniczących w pielgrzymce na papieski pogrzeb, po raz pierwszy w swoim życiu wyjechało za granicę. Tak jak to było w przypadku szer. Marka Rawy, służącego w 1. Pułku Artylerii w Ciechanowie. I to właśnie jego i jego 6 kolegów spotkało w Rzymie wielkie szczęście. Tylko im udało się, przed samym zamknięciem Bazyliki, pożegnać się z Ojcem św. Rową na katafalku w Kaplicy Sykstyńskiej Ojcem św.

– Szliśmy przed siebie, na wycucie, bo tak naprawdę, nie wiedzieliśmy gdzie iść. Po drodze dołączyły do nas trzy panie, które spytały, gdzie idziemy – opowiada szer. Marek Rawa. – My, że chcemy do Bazyliki, pożegnać się z Ojcem św. Doszliśmy do pierwszych barierok, ale włoscy policjanci nie chcieli nas przepuścić. Pokazali tylko, że trzeba iść w głąb tunelu, za nim jest jakieś przejście. Za tunelem spotkaliśmy księży, którzy powiedzieli, że też tam idą. Przeszliśmy przez garaże. Zobaczyli to inni Polacy i pociągnęli za nami. Zebrało się nas ok. 30, 40 osób. Jesteśmy już na Placu św. Piotra, gdy znowu zatrzymują nas policjanci; księży proszą, żeby nas wpuścili, ale oni twardo, że już za późno, bo służby porządkowe sprzątają i zamykają wejście na plac. I wtedy – sam się zdziwiłem, skąd się zjawił – podszedł jakiś pan i powiedział, że zna włoski i że pomoże nam przejść. Poszliśmy za nim; podszedł do policjanta, a ten otworzył nam bramkę. My... flaga w górę i biegiem... do następnej zamkniętej bramki. To już koniec, a tak blisko już doszliśmy – pomyśleliśmy. Błagamy policjanta: to nasz Papież – Polak. W tym momencie podbiega jakiś ochroniarz i otwiera bramkę... Pożegnaliśmy się z Papieżem. Byliśmy szczęśliwi. Nie zapomnę tego nigdy – opowiada młody żołnierz, który jeszcze nie może uwierzyć, że to zdarzyło się naprawdę. Tej nocy Rzym nie spał. Co chwila ulicami miasta przemękały grupy pielgrzymów z flagami. Z plakatów na murach uśmiechał się Jan Paweł II: Grazie – mówiły miastu i światu – Rzym opłakuje i czci...

Włosi pozdrawiali grupki polskich żołnierzy z dumnie powiewającymi flagami: – Viva Polonia – wznosili okrzyki.

Tak – potwierdza kpt. Ścibor – byliśmy dumni, że nosimy polski mundur. Gdy szer. Rawa z kolegami wracali pełni wrażeń z Bazyliki św. Piotra na nocleg do Circo Massimo, spotkali Polkę, która mieszkała w Rzymie. Była ich cicerone, z wiedzieli najstarszą część wiecznego miasta. Marek kupił pamiątki dla mamy.

– W okolicach Colosseum – opowiada szer. Marek Rawa – zobaczyliśmy procesję z lampionami. Dołączyliśmy do Drogi Krzyżowej. To przecież tu chodził Ojciec św. w Wielkie Piątki – powiedziała nasza przewodniczka.

Nawet nie wiedzieliśmy, że Droga Krzyżowa kończyła się na Circo Massimo. A tam chcieliśmy przecież dojść.

Medialni

Ludzie światowych mediów odpowiedzieli Janowi Pawłowi II w tych dniach miłością. Czyli służbą, ofiarnością, która się nie oszczędza. Na Placu św. Piotra, na Circo Massimo trwali z kamerami, z aparatami, laptopami, komórkami – całym tym cyfrowym oprzyrządowaniem współczesnego dziennikarstwa. I byliśmy świadkami jeszcze jednego cudu. Nawet ci najbardziej zdystansowani, krytyczni komentatorzy przemówili językiem miłości. A nawet, gdy zabrakło słów, bo wzięły w gardle, mówili jeszcze wymowniej...

Msza św. pogrzebowa



W ogromnej kolejce, aby oddać ostatni hołd zmarłemu Papieżowi

– Niedaleko miejsca, gdzie staliśmy, na podwyższeniu, przy pomniku na via Conciliazione, skąd widzieliśmy głowy państw, było mnóstwo dziennikarzy chyba największych agencji światowych – mówi szer. Marcin Szymczyk. Fotografowała nas np. reporterka z New York Timesa. Jako mundurowi wyróżniliśmy się w tłumie, więc kierowali na polskich żołnierzy kamery i obiektywy.

Gdy szer. Mariusz Piech poszedł do Komunii św.: – ułęknałem do modlitwy i zostałem dosłownie otoczony przez 5 fotoreporterów. Myślę, że Ojciec św. byłby zadowolony z postawy polskich żołnierzy – mówi Mariusz.

Żołnierze, którzy uroczystość pogrzebową przeżywali na Circo Massimo, już rano w piątek, przed pogrzebem, mogli kupić włoskie gazety ze swoimi zdjęciami na czołówkach.

– Ojciec św. – mówi kpt. Ścibor – potoczył nas Polaków, nad swoją trumną, znowu poczuliśmy się solidarni. – Gdy już odchodziliśmy z Placu św. Piotra po pogrzebie, zaśpiewaliśmy kilka piosenek religijnych, a na koniec „Jeszcze Polska nie zginęła”. I wszystkie biało-czerwone flagi poszły w górę, Polacy stawali i przytaczali się do śpiewu...

Nie ma solidarności bez miłości – upominał nas jeszcze tak niedawno.

Stanęła przy naszym kocu, rozciągniętym na trawie Circo Massimo z zatkniętymi obok polskimi flagami krucha trzydziestolatka z elegancko ubraną dziewczynką. Zapytała nieśmiało, czy może się przysiąść.

Była Polką, która od 7 lat mieszkała w Rzymie.

– Mojej córeczce Jan Paweł II udzielał I Komunii św. – wyznała z matczyną dumą. Dziewczynka z wielką powagą wpatrywała się w ekran telewizora...

Gdy mali górale podeszli do głównego celebransa, Kardynała Ratzingera w procesji z darami, Rzymianka z Polski nachyliła się w moim kierunku. Po jej policzkach płynęły łzy.

Zacząła tłumaczyć słowa włoskiego komentatora: Jan Paweł II bardzo kochał swój naród – mówił włoski dziennikarz – dawał temu wyraz od początku swojego pontyfikatu aż po testament...

Polacy zgromadzeni na tej uroczystości tworzą jakby ramę do portretu papieża – powiedział.

Uściskaliśmy się na pożegnanie.

Polacy – nieznajomi, ale jakże bliscy. I to On nam o tym przypomniał. I Ona – Królowa Polski, Panna Święta, co Jasnej broni Częstochowy. To do Niej nas poprowadził, do kaplicy Cudownego Obrazu na koniec tej pielgrzymki. Tu zawsze był i jest u siebie. W Domu.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Myśli z książki kondolencyjnej Katedry Polowej:

Kochany Ojciec Święty

Niestety nie spotkamy się w Kolonii, ale to nic, przecież jesteś w moim sercu i mojej pamięci. Dziękuję Ci za to, co zrobisz dla Polski i dla nas Twoich rodaków. Dziękuję Ci także za życzenia wielkanocne, które mi przesłałeś (w odpowiedzi na mój list).

Dziękuję

Dorotka Mossakowska

W kraju i na misjach

Wojsko Polskie żegna Ojca Świętego

Żadne z polskich miast nie pozostało obojętne na śmierć Jana Pawła II. Poniżej przedstawiamy relacje z kilku miejsc w kraju i za granicą, gdzie żołnierze składali hołd Ojcu Świętemu. Na łamach czasopisma nie mogliśmy zamieścić wszystkich relacji. Wszystkie zamieściliśmy na stronach internetowych Ordynariatu, w dziale wiadomości pod adresem: <http://www.ordynariat.opoka.org.pl>.

Warszawa

1 kwietnia 2005 roku, w samo południe, pracownicy Kurii Polowej Wojska Polskiego, Redakcji „Naszej Służby” oraz pracownicy Caritas Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego modlili się w intencji Jana Pawła II.

W związku z napływającymi informacjami odnośnie pogorszenia się stanu zdrowia Ojca Świętego Jana Pawła II pracownicy Kurii Polowej Wojska Polskiego oraz pracownicy „Caritas” zebrali się w kaplicy domowej Sióstr Pallotynek przy Katedrze Polowej Wojska Polskiego na modlitwę w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II. Odmówiono modlitwę „Regina coeli” oraz dziesiątek różańca świętego.

Ordynariat Polowy Wojska Polskiego, z Biskupem Polowym gen. bryg. Tadeuszem Płoskim, Księżmi Kapelanami, Siostrami Zakonnymi oraz wiernymi towarzyszyli Ojcu Świętemu ufną, pełną wiary, nadziei i miłości modlitwą.

Tego samego dnia w Katedrze Polowej Wojska Polskiego Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski celebrował Mszę św. w intencji Jana Pawła II. We Mszy św. uczestniczyły Najwyższe Władze Rzeczypospolitej Polskiej.

W kazaniu Biskup Polowy WP ukazał rolę, jaką Ojciec Święty odegrał w dziejach świata, Europy, Kościoła powszechnego i Kościoła w Ojczyźnie. Przypomniat, że Ojciec Święty jest synem oficera i został ochrzczony przez kapelana wojskowego Franciszka Żaka. Jan Paweł II – podkreślił Biskup Płoski – to wyjątkowa postać przełomu wieków.

We Mszy św. uczestniczyły Najwyższe Władze Rzeczypospolitej Polskiej: Zwierzchnik Sił Zbrojnych RP – Aleksander Kwaśniewski, Premier Rządu RP – Marek Belka, Przedstawiciele Biura Bezpieczeństwa Narodowego oraz Ministrowie. Byli obecni przedstawiciele Wojska Polskiego: Zastępca Szefa Sztabu Generalnego – gen. broni Mieczysław Cie-

niach, Dowódca Wojsk Lądowych – gen. broni Edward Pietrzyk oraz liczni żołnierze różnych formacji. W modlitwie wzięło udział wielu mieszkańców Stolicy.

Katedra Polowa Wojska Polskiego stała się, podobnie jak inne świątynie w Polsce, miejscem nieustannej modlitwy za Jana Pawła II. Wielu mieszkańców Stolicy przechodząc przed Katedrą zatrzymywało się przed popiersiem Jana Pawła II i tablicami umieszczonymi na frontonie świątyni. Zapłonęły znicze. Wierni składali wiązanki kwiatów.

W Katedrze Polowej Wojska Polskiego umieszczono Księgę Kondolencyjną, w której nawiedzający świątynię mieli możliwość dokonania wpisu.

Gen. broni Edward Pietrzyk – Dowódca Wojsk Lądowych i gen. bryg. Bogusław Pacek – Komendant

Główny Zandarmerii Wojskowej uczestniczyli 4 kwietnia we Mszy św. w intencji zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II sprawowanej pod przewodnictwem Biskupa Polowego WP gen. bryg. Tadeusza Płoskiego w Katedrze Polowej w Warszawie. Po zakończonej Eucharystii Generałowie podzielili się osobistymi refleksjami związanymi z Osobą Papieża.

Gen. broni Edward Pietrzyk powiedział, że Jan Paweł II był jednym z największych Polaków w naszej historii.

Wspominał, że wiadomość o wyborze Kard. Karola Wojtyły na Papieża zastała go 16 października 1978 r. w Leningradzie. „Z moją Żoną obchodziliśmy rocznicę ślubu. W restauracji podszedł do nas rosyjski kelner i powiedział: „Ja was pozdrawlają ot imieni polskowo Papy”. – przekazał nam pozdrowienia z okazji wyboru Kard. Wojtyły na Papieża. W czasie jego Pontyfikatu ulegało przewartościowaniu moje głęboko religijne spojrzenie na tę charyzmatyczną postać” – wyznał gen. broni Pietrzyk. Dodał, że ogromną rolę odegrało w jego życiu spotkanie Jana Pawła II z Wojskiem Polskim w Zegrzu Pomorskim w 1991 r.

„Ważnym był dla mnie również fakt, że Papież często przypominał swoje koneksje z wojskiem – jego Tata był oficerem, a Karol Wojtyła został ochrzczony przez kapelana wojskowego. Na pewno będzie nam Go bardzo brakowało – wyznał. Mnie bardzo wzruszyła wczorajsza Liturgia Mszy św. sprawowana w akademickim kościele św. Anny o północy.

Gen. bryg. Bogusław Pacek powiedział, że są to trudne dni i chwile dla wszystkich Polaków, niezależnie od tego, czy chodzi w mundurze, czy nie. „Jest to ogromna tragedia, wielki smutek, wielki żal i czuję się coś takiego, jak w chwili, kiedy człowiek



For. KS

*Mysli z księgi kondolencyjnej Katedry Polowej:
Nikt na tym świecie nie kochał nas tak jak Ty.
Nikt nie zbliżył nas tak do Boga.
Postaramy się sprostać Twoim zadaniom
i żyć zgodnie z Twoim słowem.*

Zawsze kochająca Cię młodzież

traci kogoś najbliższego. Wiele lat temu zmarł mi Ojciec. Była to pierwsza, tak bliska mi osoba, która zmarła w mojej Rodzinie. Przeżywałem to ogromnie. Dziś ten żal, który jest we mnie, przypomina mi tamten żal – żal po utracie osoby mi najbliższej” – wyznał.

Poza Katedrą, pl. Piłsudskiego i kościołem akademickim św. Anny, wokół których koncentrowały się myśli i modlitwy warszawiaków, również w Pałacu Prezydenckim uczczono pamięć o Ojcu Świętym. Krótko po otrzymaniu wiadomości o śmierci Jana Pawła II w siedzibie prezydenta odbyła się krótka uroczystość pożegnania, w której, poza prezydentem wzięły udział najwyższe władze z premierem Markiem Belką, marszałkami Sejmu i Senatu, Nuncjuszem Stolicy Apostolskiej w Polsce abp. Józefem Kowalczykiem, Dziekanem Korpusu Dyplomatycznego. Po przejmujących, pożegnalnych słowach, przed przepasanym kirem portretem Papieża, zapalono świece.

5 kwietnia Ks. płk Jan Domian, Kapelan przy Urzędzie Prezydenta RP, odprawił Mszę św. w kaplicy Pałacu Prezydenckiego w intencji śp. Ojca Świętego Jana Pawła II. We Mszy św. udział wzięli: Małżonka Pana Prezydenta Jolanta Kwaśniewska, Ministrowie Kancelarii Prezydenta RP oraz licznie przybyli pracownicy Kancelarii.

Tego samego dnia, na pl. Piłsudskiego odbyła się Msza święta z udziałem ponad 200 tysięcy wiernych. Wzięli w niej czynny udział żołnierze z Garnizonu Warszawa. Przed Eucharystią odbył się przemarsz wojsk z Katedry na miejsce sprawowania Eucharystii.

7 kwietnia kadra dowódcza, z gen. broni Edwardem Pietrzykiem na czele, kadra zawodowa oraz pracownicy cywilni Wojsk Lądowych oddali hołd Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II na Cytadeli w Warszawie. Uroczysty apel odbył się przed Kaplicą pw. Świętego Ducha na terenie koszar wojskowych. Modlitwom przewodniczył Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski.

Gen. broni Edward Pietrzyk wraz z Biskupem Polowym gen. bryg. Tadeuszem Płoskim oddali hołd sztandarowi. Spotkanie rozpoczęło odegranie Hymnów Watykanu i Rzeczypospolitej Polskiej.

Płk Lech Pietrzak wprowadził zebranych do uroczystej modlitwy. Odczytał fragment utworu „Myśląc Ojczyzna” Karola Wojtyły i przypomniał fragment homilii Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszonej 2 czerwca 1991 r. podczas spotkania z Wojskiem Polskim w Zegrzu Pomorskim.

Biskup Płoski podczas apelu przypomniał spotkania Jana Pawła II z wojskiem w ciągu całego pontyfikatu Papieża Polaka. Biskup wraz z żołnierzami i pracownikami wojska

podziękował zmarłemu Rodakowi za reaktywowanie Ordynariatu Polowego, spotkanie z wojskiem w Zegrzu Pomorskim, beatyfikację kapelana ks. km. Władysława Miegonia i spotkanie w Sandomierzu, za Jubileusz Wojska i Policji w Rzymie oraz za swoją nominację w dniu 16 października 2004 roku na Biskupa Polowego. Za te wydarzenia zebrani dziękowali słowami: „Dziękujemy Tobie, Ojcze Święty”.

Delegacja Wojsk Lądowych wraz z Biskupem Polowym gen. bryg. Tadeuszem Płoskim, Wikariuszem Generalnym – ks. płk. Sławomirem Żarskim i Sekretarzem Biskupa Polowego – ks. mjr. Janem Osińskim złożyła przed portretem Jana Pawła II zapalone znicze.

We wnętrzu Kaplicy pw. Św. Ducha Dowódcy Wojska Lądowych – gen. broni Edward Pietrzyk oraz Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski oddali hołd żołnierzom, którzy zginęli podczas pełnienia służby na misjach.

Gen. broni Pietrzyk podziękował wszystkim zebranych za modlitwę, zapewniając, że słowa Jana Pawła II pozostaną na zawsze w sercach żołnierzy.

Po zakończonym apelu kadra i pracownicy wojska podchodzili spontanicznie do portretu zapalając przyniesione znicze i zatrzymując się na chwilę modlitwy.

zjk/rch

Rembertów

W dniach poprzedzających pogrzeb Jana Pawła II Kościół Garnizonowy pw. św. Rafała Kalinowskiego był cały czas otwarty dla parafian, którzy przychodzili, by pomodlić się choć przez chwilę przed portretem zmarłego Papieża Polaka. Podobnie było w wielu innych świątyniach garnizonowych.

Już w środę rano, 6 kwietnia w sali gimnastycznej miejscowej szkoły wikariusz rembertowski parafii wojskowej ks. kpt. Mirosław Kurjaniuk odprawił Mszę św. w intencji Jana Pawła II, w której uczestniczyli uczniowie i grono pedagogiczne.

Tego samego dnia o godz. 18 księża kapelani, proboszcz płk Krzysztof Wylęzek i ks. kpt. Mirosław Kurjaniuk, odprawił Mszę św. za Ojca Św. Ta Eucharystia była szczególnie pragnieniem serc oficerów Wydziału Wojsk Lądowych Akademii Obrony Narodowej, którzy również czynnie wzięli udział w Liturgii Słowa. Delegacja z tego wydziału AON złożyła też wiązankę kwiatów przed portretem z żalobnym kirem, przed którym paliły się lampki przyniesione przez parafian.

W dzień pogrzebu Jana Pawła II, 8 kwietnia, w piątek o godz. 18 w małym rembertowskim kościele zabrakło miejsca dla wszystkich; część parafian stała na placyku przed świątynią. W czasie Mszy św. odczytane zostały m.in. fragmenty przedostatniej księżki Jana Pawła II „Wstańcie, chodźmy” o powołaniu do kaptaństwa Chrystusowego.

Po Mszy św. wojskowi wierni wzięli udział w nabożeństwie z Litanią do Wszystkich Świętych.

O godz. 21 rozpoczął się Apel Jasnogórski połączony z rozważaniami opartymi na nauczaniu zmarłego Papieża o Maryi – Oto Matka Twoja.

Następnie parafianie poprowadzili Koronkę do Miłosierdzia Bożego, przerwaną o godz. 21.37. W tym momencie, w chwili śmierci Papieża, w świątyni zgasły światła i rozległo się bicie dzwonów. Po wybrzmieniu głosu dzwonów, wierni dokończyli przerwaną Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

KwEj



Myśli z księgi kondolencyjnej Katedry Polowej:

Ojciec Święty ja Cię tak mocno kochałam a Ty odszedłeś! Wiem, że każdy musi odejść, ale dlaczego tak wcześnie. Może ta godzina, o której odszedłeś coś znaczyła. Wiem, że Ty jesteś z Nami tylko trochę wyżej. W domu Ojca. Ja będę się modlić za Ciebie i nigdy o Tobie nie zapomnę.

Ania Orzechowska 12 lat

Kielce

Dnia 8 kwietnia 2005 roku w dzień pogrzebu Ojca Świętego w Kościele Garnizonowym w Kielcach o godz. 8.00 została odprawiona Msza św. z ceremoniałem wojskowym w intencji duszy śp. Jana Pawła II, której przewodniczył ks. płk Kazimierz Tuszyński.

W Eucharystii wzięli udział bardzo licznie przedstawiciele społeczności mundurowej z pocztami sztandarowymi: Wojsko z kompanią honorową, Straż Graniczna, Policja, Straż Pożarna, Kombatanci z różnych organizacji oraz Harcerze.

Dzięki ppłk. Jerzemu Kucharskiemu – Komendantowi Centrum Szkolenia na Potrzeby Sił Pokojowych z Bukówki oraz płk. dypl. Józefowi Kisielnickiemu została wystawiona kompania honorowa. W uroczystości wzięli udział m.in. parlamentarzyści województwa świętokrzyskiego, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich w Kielcach na czele ze Zbigniewem Banaśkiewiczem – starostą kieleckim oraz licznie przybyli parafianie.

Na rozpoczęcie Mszy św. została odśpiewana ulubiona pieśń Jana Pawła II „Barka”



przez pana organistę Stanisława Biskupa, któremu po mistrzowsku kompaniowała na skrzypcach pani mgr Beata Misztal. Służbę przy ołtarzu pełnili płk Franciszek Fidor wraz z kpt. Pawłem Baranowiczem. Natomiast okolicznościową homilię wygłosił ks. płk Kazimierz Tuszyński.

Po zakończeniu Eucharystii przed kościołem przy krzyżu misyjnym, na którym został

zawieszony portret Jana Pawła II, złożono kwiaty, zapalono znicze i lampiony, a także można było wpisać się do Księgi Kondolencyjnej, która obecnie znajduje się w kościele na stoliku obok portretu Ojca Świętego przyozdobionego bardzo dużą ilością kwiatów, przede wszystkim biało-czerwonymi różami.

K.T.

Gliwice

Nie było w tych dniach miasta w Polsce, gdzie nie odbywałyby się Msze święte w intencji Ojca Świętego. Również Garnizon Gliwicki uczcił pamięć Jana Pawła II. Uroczystość odbyła się 7 kwietnia 2005 r. Żołnierze z 6. Batalionu Desantowo-Szturmowego uczestniczyli w programie przygotowanym przez kadrę wychowawczą.

Wszyscy zebrani mogli zobaczyć prezentację multimedialną przygotowaną przez ks. kpt. Stanisława Garbacika. Najważniejszą część stanowił film zawierający przesłanie dla „ludzi w mundurach”.

W uroczystości brali czynny udział żołnierze, którzy recytowali poezję oraz te fragmenty przemówień Jana Pawła II, które są szczególnie bliskie sercu każdego polskiego żołnierza. Wspólne spotkanie zostało zakończone modlitwą w intencji Ojca Świętego. Następnie żołnierze wraz z dowódcami poszczególnych jednostek oraz pracownikami cywilnymi wzięli udział we Mszy polowej, którą odprawił ks. ppłk Stefan Zdasieniak, homilię wygłosił ks. kpt. Stanisław Garbacik.



7 kwietnia 2005 r. o godzinie 20 na Placu Krakowskim w Gliwicach odbyła się Msza święta odprawiona w intencji Ojca Świętego. Koncelebrował ją ordynariusz diecezji gliwickiej, ks. bp Jan Wierzbicki. W tej wieczornej Eucharystii uczestniczyło ok. 50 tys.

mieszkańców Gliwic i okolicznych miejscowości. We Mszy brał też udział dowódca z 6. Batalionu Desantowo-Szturmowego mjr Krzysztof Tytko, poczet sztandarowy, żołnierze.

Mieszkańcy miasta również gromadzili się przed kościołem garnizonowym pw. świętej Barbary zapalając znicze i składając kwiaty przy popiersiu Jana Pawła II. Gliwiczanie nie wstydzi się też i nie ustawiali w modlitwach za duszę Ojca Świętego. Dali wyraz tego, że słowa Jana Pawła II zawsze były, są i będą głęboko zachowane w ich sercach. W roku 2002 Papież skierował do wiernych następujące słowa: „Proszę: nie ustawiając w modlitwie (za mnie) za życia mojego i po śmierci...”. Ten jedyny pomnik Ojca Świętego w Gliwicach został umieszczony przy kościele dzięki staraniom poprzedniego proboszcza ks. mjr Leonarda Sadowskiego.

S.G.

Myśli z księgi kondolencyjnej Katedry Polowej:

Ukochany Ojczyźnie Święty,

Byłeś dla mnie autorytetem – i nadal będziesz.

Mówiłeś pięknymi słowami, które na zawsze zostaną w pamięci, w moim sercu.

Te słowa przekazywały nam naukę i za każdym razem, gdy je słyszymy, odnajdujemy w nich coś. Moim marzeniem było spotkać Cię na Dniach Młodzieży. „Żegnamy Cię Alleluja”. Pokazałeś nam, jak „Pięknie żyć i pięknie umierać”.

Anna Błażejczyk

Irak

Informacja o śmierci papieża Jana Pawła II spowodowała wśród żołnierzy Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe smutek i zadumę. W sobotę do późnej nocy do kaplicy w bazie Echo przychodzili żołnierze, by w skupieniu modlić się za spokój duszy Ojca Świętego. Wspólnie z nimi kapelan dywizji ks. ppłk Waldemar Rawiński odmówił Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Żołnierze nie rękami leżą.

Najbardziej utkwilo mi w pamięci – wspomina ppłk Wiesław Marszałek (34 BK Panc) – spotkanie z Janem Pawłem II podczas jego pielgrzymki na początku lat 90-tych. Jako młody wówczas oficer uczestniczyłem w całonocnym czuwaniu na lotnisku w Zegrzu Pomorskim. Rankiem byliśmy zmęczeni i przemarznięci, ale kiedy Papież przybył i przemówił do nas żołnierzy, poczułem w sobie siłę. Zrozumiałem, że ten człowiek naucza nas wszystkich, ale każdy z osobna znajduje słowa dla siebie. Teraz pozostało nam tylko wracać do jego nauk i zrozumieć ich sens.

Na znak żałoby w bazach Wielonarodowej Dywizji opuszczono do połowy masztów polskie flagi narodowe, które powiewają w każdym miejscu, gdzie służą i mieszkają polscy żołnierze.

W niedzielę o godzinie 10.00 w kaplicy polowej pod wezwaniem św. Judy Tadeusza w bazie Echo odbyła się Msza święta za spokój duszy Jana Pawła II. Ksiądz kapelan wezwał uczestników Mszy do zadumy i modlitwy w intencji papieża.

W bazie Echo została wystawiona księga kondolencyjna, do której wpisywać się może każdy, kto chce wyrazić swoje uczucia

po śmierci Ojca Świętego. Wśród wielu wpisów do księgi znajdują się również wpisy przedstawicieli irackich władz lokalnych, między innymi przewodniczącego Rady prowincji Babil i Qadisiyah oraz Gubernatora prowincji Wasit, którzy w dniu 4 kwietnia odwiedzili bazę Echo.

Nie miałem okazji spotkać się z papieżem – mówi ppłk Dariusz Pochwatka (10BK Panc) – i bardzo żałuję. Każdy z nas traktował Ojca Świętego jak najbliższego sobie człowieka. Odczuwam ból i smutek. Nie mogę ukryć wzruszenia, nawet teraz trudno mi o tym mówić.

W czwartek 7 kwietnia o godzinie 21.00 w kaplicy dywizyjnej odbył się Apel Jasnogórski w intencji Jana Pawła II.

Miałem okazję spotkać się z Janem Pawłem II podczas jego pielgrzymki do Syrii w 2001 r. Tam na Wzgórzach Golan,

w zniszczonym przez działania wojenne mieście Quneitra, z dala od kraju, przeżyłem niezapomniane chwile. Zostaną one na zawsze w moim sercu.

Trudno pogodzić się ze stratą człowieka, którego ludzie kochali, szanowali, dla których był wzorem wszelkich cnót. Do historii przeszedł jako człowiek wielkiego porozumienia. Był pielgrzymem pokoju. Był papieżem tolerancji.

Ustanowił nową erę w stosunkach między muzułmanami a chrześcijanami. Tutaj w Iraku również spotkaliśmy się z wyrazami współczucia ze strony Irakijczyków, dla których Jan Paweł II był wyjątkowym człowiekiem.

Wciąż czujemy pustkę i trudną do wyrażenia stratę. Odszedł nasz ukochany Ojciec.

W.A.



Ostatnie spotkanie z Janem Pawłem II

W pogrzebie Papieża Jana Pawła II w dniu 8 kwietnia 2005 roku w Rzymie uczestniczył Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski oraz Sekretarz Biskupa Polowego, ks. mjr Jan Osiński. Biskup Polowy i Sekretarz Biskupa byli osobami towarzyszącymi i podróżującymi wraz z 69 innymi osobami z Prezesa Rady Ministrów RP – Markiem Belką.

Dzień 8 kwietnia 2005 roku zapewne zapadnie w pamięci wszystkich Polaków, jako jeden z najsmutniejszych w historii Narodu. Nie ma chyba Polaka, który przeszedłby obojętnie wobec tej daty. Potwierdziły to tłumy naszych Rodaków, jak również obywateli różnych krajów, narodów i religii zgromadzonych na Placu św. Piotra w Rzymie. W tym dniu nie ważna była religia, wyznanie, światopogląd, przynależność rasowa, polityczna czy też kulturowa. Ważna była tylko okazja – apel śmierci Papieża Jana Pawła II, Apostoła pokoju i jedności, na który wszyscy odpowiedzieli. Przed rozpoczęciem Mszy świętej pogrzebowej cały Kościół, zgromadzony przed Bazyliką św. Piotra trwał w modlitewnym czuwaniu. Widziałem ludzi modlących się, zamyślonych – smutnych z powodu nieobecności na tym

Placu Tego, który przez prawie 27 lat gromadził wokół siebie ludzi dobrej woli, wskazywał drogę ku Jezusowi i sam nią szedł.

Mimo obecności tylu królów, prezydentów, premierów, delegacji różnych państw, kardynałów i biskupów czułem smutek i pustkę, której nikt z obecnych nie był w stanie wypełnić i mnie pocieszyć.

Kiedy rozpoczynała się Liturgia pogrzebowa, wierni aplauzem braw i okrzyków „Giovanni Paolo” przywitali wnoszoną trumnę Jana Pawła II. Odniosłem wrażenie, że wierni nie uznali śmierci Jana Pawła II. Oni wierzą, że On żyje. Myślę, że ta reakcja ludzi potwierdziła Jego obecność wśród nas. „Nie obecny ciałem, ale duchem jest z nami” – tak powiedział kardynał Ratzinger – przewodniczący Liturgii.

Jeszcze jedno wspomnienie, które utkwilo mi w pamięci. Wiatr – w którym przychodzi do nas Duch Święty – był odczuwalny w czasie Mszy świętej. Kiedy diakon rozpoczynał czytać fragment Ewangelii, księga Ewangeliarza położona na trumnie Papieża, podmuchem wiatru została zamknięta. Pomyślałem, że Duch Święty chciał nam powiedzieć, że słowa Dobrej Nowiny, które głosił Jan Paweł II, nie będą już głoszone Jego ustami i życiem. Księ-

ga postugi apostolskiej Jana Pawła została już zamknięta.

Kiedy nadszedł moment ostatniego pożegnania, aktywność uczestników Liturgii jeszcze bardziej się wzmożyła. Odprowadzenie ciała na wieczny odpoczynek do podziemi Bazyliki przebiegało wśród okrzyków: „Jan Paweł II – natychmiast święty”. Wszyscy jakby chcieli wymusić i przedłużyć moment obecności Jana Pawła II na Placu św. Piotra. Wzruszający był moment, gdy procesja zatrzymała się w progu Bazyliki św. Piotra i trumna jeszcze raz została odwrócona i pochylona w kierunku zebranych w Watykanie, jakby Papież jeszcze raz chciał spojrzeć na wszystkich, z którymi się spotykał i ich nauczał. W tym momencie pożegnania czułem wielkie wzruszenie, widziałem też to u księży z różnych krajów: nasze twarze były smutne i zalane łzami, jakby każdy z nas chciał powiedzieć: żegnaj Ojciec – do zobaczenia w domu Ojca.

Wracając do Polski uświadomiłem sobie, że nie będzie już tam w Wiecznym Mieście naszego wielkiego Rodaka, który zawsze na nas czekał i pozdrawiał wszystkich z okna Pałacu Apostolskiego. Teraz głęboko wierzę, że modli się za nas i pozdrawia nas z okna Bożego domu w niebie.

Ks. mjr Jan Osiński

To był znak życia

Było tych spotkań kilka. Najbardziej utkwiło mi w pamięci niezwykle spotkanie, które miało miejsce w 1991 roku na Jasnej Górze w czasie nocnego spotkania Ojca Świętego z młodzieżą, która przybyła tu z wielu stron świata.

Wtedy pełniłem funkcję Sekretarza Stanu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Zatelefonował do mnie znany pilot generał Stanisław Skalski: „Zbyszek jak to zrobić, aby spotkać się z Ojcem Świętym – muszę jemu przekazać pewną tajemnicę”. Odpowiedziałem: „Stasiu to ty dzwoniś do mnie wtedy, kiedy Ojciec Święty kończy swoją wizytę w Polsce i dziś ma spotkanie z młodzieżą na Jasnej Górze – to nie jest możliwe”.

Po chwilowym namyśle zatelefonowałem na Jasną Górę, prosząc o pilne połączenie mnie z księdzem Dziwiszem. Dochodzi do rozmowy i przedstawiam mu argumenty, które mnie powiedział generał Stanisław Skalski. Ks. Dziwisz odpowiada: „.... do brze, dojdzie do spotkania z Ojcem Świętym ale musicie być na Jasnej Górze przed godziną 19-tą, bo wtedy rozpoczyna się spotkanie nocne z młodzieżą”. Podziękowałem i zapewniłem, że będziemy. Zatelefonowałem do Generała Stanisława Skalskiego: „Staszku dziś będziesz miał spotkanie z Ojcem Świętym”. Generał przyjął tę wiadomość z niedowierzaniem. Odpowiadam: „Ubie-raj się w mundur generalski pilota i zaraz mój kierowca przyjedzie po ciebie. Tylko szybko, bo jest mało czasu”. Po chwili generał Skalski ponownie telefonuje do mnie: „Zbyszeku czy ty czasami nie żartujesz?” Odpowiedziałem: „Nie ma czasu na rozmowę, wychodź przed dom, bo kierowca już wyjechał po ciebie”.

Wyjechaliśmy z Warszawy o godz. 16.30 i nie mieliśmy pewności czy zdążymy przed godz. 19-tą, ponieważ ogromny ruch powstał na szosach, gdzie autokary wiozły młodzież na to spotkanie. Została powiadomiona policja, aby od rogatki Częstochowy mogła z eskortą ułatwić nam przejazd przez zatłoczone ulice Częstochowy. Po drodze zabraliśmy żołnierza AK (powstańca) pana Gonciarza, który z zawodu był rzeźbiarzem w metalu i zaproponowałem mu, aby coś zabrał ze swoich rzeźb, by wręczyć Ojcu Świętemu. Powiedział, że akurat skończył obraz – rzeźbę Matki Bożej, a na ramach odznaki również z metalu wielu zgrupowań walczących w czasie powstania i innych oddziałów AK walczących w okupowanym kraju. Jechaliśmy z dość dużą szybkością (ale zgodnie z przepisami). Na przedmieściach Częstochowy czekali na nas policjanci,

którzy dalej na motocyklach torowali nam drogę na Jasną Górę. Niestety tłumy młodzieży przechodziły całymi falami przez jezdnię. Byliśmy bezradni.

Ogarnął nas smutek, że nie dojdzie do tego tak upragnionego spotkania. Rozpoczęła się już Msza święta. Przeor jasnogórski posadził nas na honorowej trybunie kilka metrów od tronu Ojca Świętego. Podszedł do mnie Ks. Dziwisz i powiedział: „spotkanie z Ojcem Świętym nastąpi koło północy po spotkaniu nocnym z młodzieżą”.

Znów w naszych umysłach coś nieprawdopodobnego – w nocy??? Przez cztery godziny podziwialiśmy to niesamowite spotkanie modlitewne z młodzieżą. Ten entuzjazm młodzieży z całego świata udzielał się wszystkim. W pewnym momencie jedna Murzynka w jakimś szoku, bez przewidzianego scenariusza przedarła się przez kordon ochrony i dotarła prawie do tronu Ojca Świętego. Została pochwycona przez osobistą ochronę Papieża i odprowadzona. Ojciec Święty odwrócił się za nią i ręką wskazał, aby przyprowadzić ją do Niego.



Sp. gen. Stanisław Skalski opowiada Ojcu Św. o niezwykłym wydarzeniu z lat 50. w więzieniu we Wronkach (Częstochowa 1991 r.)

Podprowadzono. Ojciec Święty przytulił ją do siebie i pobłogosławił. Na zakończenie Mszy św. młodzież skandowała: „Ojciec zostań jeszcze z nami”.

Po uroczystościach na Watach Jasnogórskich podszedł do nas Ks. Dziwisz i mówi: „Teraz nastąpi spotkanie z Ojcem Świętym”. Mój kierowca pan Jurek zwraca się do mnie: „Panie ministrze czy ja będę mógł też spotkać się z Ojcem Świętym?”. Odpowiedziałem: „Tak – proszę stać obok mnie”.

Pojawia się Ojciec Święty. Serdeczne powitanie. Ojciec Święty zwracając się do nas mówi: „Nigdy nie przypuszczałem, że na spotkaniu z młodzieżą spotkam się z kombatantami”.

Przedstawiłem Ojcu Świętemu generała Stanisława Skalskiego, pana Broniarza i mojego kierowcę. Ojciec Święty zwracając się do generała Skalskiego powiedział:

„Słyszałem wiele o pana bohaterstwie w czasie wojny – świadczą o tym te odznaczenia na pana mundurze i zaczął z nim tajemniczą rozmowę. Aby nie przeszkadzać w tej rozmowie nieco odsunęliśmy się. Generał Skalski coś półszeptem mówił do Ojca Świętego. Ojciec Święty co chwilę przerywał, kładł rękę na ramieniu generała patrząc się w jego oczy i powiedział głośno: „To był znak życia”.

Wręczyliśmy Ojcu Świętemu obraz z rzeźbą. Był zachwycony, dotykał i mówił: „Jakie to piękne dzieło pamięci”, „Tak czyńcie dalej”. W imieniu wszystkich kombatantów zamieszkałych w kraju i za granicą przekazałem Ojcu Świętemu życzenia. Ojciec Święty pożegnał się z nami i na zakończenie pobłogosławił.

W tym czasie fotoreporter zrobił zdjęcie. To zdjęcie (powiększone) oprawione w ramkę wisi na czołowym miejscu w mojej prywatnej bibliotece i często spoglądam, mając w pamięci to niesamowite spotkanie z Ojcem Świętym. (Zdjęcie to było publikowane w miesięczniku Jasnogórskim).

Po tym spotkaniu zapytałem generała: „Co ty Stasiu powiedziałeś Ojcu Świętemu? Trochę słyszeliśmy, ale nie szczegółów”.

Generał Skalski westchnął – i zaczął opowiadać.

„Jak po wojnie siedziałem w więzieniu we Wronkach w celi śmierci, do tej celi wsadzili jakiegoś hitlerowca czy nawet gestapowca. Nazywał się (ja zapomniałem). Wrogowie w czasie II wojny światowej spotkali się w jednej celi. Często hitlerowiec zwierzał się, że zrobił wiele krzywdy Polakom, ale teraz rozmyśla nad tym i żałuje tego, co źle uczynił. Pewnego dnia rano wstaje z pryczy i mówi do mnie:

„Stasiu razem siedzimy w tym okrutnym więzieniu. Mnie rozstrzelają, ale ty przeżyjesz. Śniło mi się, że Polska kiedyś będzie wolna od komunizmu, a Polak będzie Papieżem. Ty doczekasz tego cudu”.

Generał Skalski opowiadając miał tży w oczach. „Wtedy przyjąłem to z niedowierzaniem” – wspominał Skalski. „Z czasem, kiedy wyszedłem z więzienia, często wracałem do treści snu mojego współwięźnia”. Kiedy usłyszałem przez radio komunikat, że kardynał Karol Wojtyła został wybrany przez Konklawe Ojcem Świętym Janem Pawłem II zaniemówiłem i z radości miałem tży w oczach, a jednocześnie przypomniałem sobie więzienie we Wronkach i rozmowę z tym Niemcem”. „Moim pragnieniem życia było, aby to wszystko opowiedzieć Ojcu Świętemu – i tak się stało”.

Zbigniew Zieliński

Zapłacz Matko Polsko, zapłacz Ojczyzno

Na Placu Piłsudskiego w Warszawie została odprawiona Msza święta w intencji zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II. Na Eucharystii, określaną mianem narodowej, przybyło około 300 tysięcy wiernych ze wszystkich stron Polski.

Mszę koncelebrował w asyście kilkudziesięciu biskupów i ponad 250 księży Prymas Polski, kardynał Józef Glemp, który wygłosił także homilię. Obecni byli przedstawiciele najwyższych władz państwowych: prezydent Aleksander Kwaśniewski, premier Marek Belka, władze stolicy, przedstawiciele Korpusu Dyplomatycznego oraz delegacja polskich parlamentarzystów. W Liturgii uczestniczyli też hierarchowie innych wyznań.

Wierni zbierali się na pl. Piłsudskiego od wczesnych godzin rannych. Wielu z nich nie zmieściło się na placu, ale dzięki rozstawionym telebimom mogli śledzić obrzędy Eucharystii.

Po komunii słowo do ogromnej rzeszy wiernych skierował abp Józef Michalik, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Powiedział między innymi:

Na tym samym placu Zwycięstwa, pod tym samym Krzyżem Zmartwychwstania stanął 26 lat temu Stuga Boży kard. Stefan Wyszyński, aby powitać Papieża przybywającego do naszej Ojczyzny. Zmarły Prymas Polski zrobił to najpiękniej jak tylko to on potrafił, zaczął od słów hymnu „Gaude Mater Polonia”: „Raduj się, raduj Matko Polsko”. Czy dzisiaj nie powinniśmy powiedzieć: „zapłacz Matko Polsko, zapłacz Ojczyzno, skoro odchodzi najznakomitszy z Twoich Synów”? Nasze dzisiejsze spotkanie jest uroczystym pożegnaniem, w którym bierze udział Warszawa, miasto nieujarzmione i bierze udział cała Polska, jak to widać z licznych napisów z różnych miejscowości tu przyniesione.

To pożegnanie ma wymiar spotkania w wierze, karmi się wdzięcznością za człowieka, którego Bóg postawił na naszej drodze i za to wszystko, co dzięki niemu przeżyliśmy, co otrzymaliśmy. Za to wszystko chcemy podziękować Bogu.

Jan Paweł II był wielkim przyjacielem człowieka i ludzi właśnie dlatego, że był wielkim przyjacielem Boga. Spróbujmy i my pamiętać o tym, próbujmy odbywać tę drogę od Boga do człowieka i od ludzi do Boga. Po to tu dzisiaj przyszliśmy.

Dobiega końca pożegnanie Jana Pawła II – najwybitniejszego syna naszej Ojczyzny. Człowieka, który – jak sam o sobie mówił – wyrósł z polskiej chrześcijańskiej kultury, a który stylem swego życia ubogacił kulturę całego świata, bo ubogacił życie wielu konkretnych ludzi.

On nie tylko czynił dobro, on umiał wydobywać je z innych, on uruchamiał dobro w ludziach. W tych dniach cały świat dzięki niemu odkrywa to i przeżywa namacalnie.

Styl, w jaki świat i Ojczyzna nasza przeżywają przez tych kilka dni chorobę i śmierć Jana Pawła II mówią nam wszystkim, że warto ufać, warto kochać ludzi, że człowiek i dziś rozeznanie bezbłędnie, potrafi być wdzięczny, umie odpowiedzieć miłością na miłość. Dlatego dziękuję, żeście przyszli Bracia i Siostry. Dziękuję za to zdumiewające świadectwo Warszawy i całej Polski. Naród, który się modli, staje się innym narodem.

Ostatnią refleksją niech będzie przypomnienie, że Ojciec Święty Jan Paweł II znał jak mało kto naszą ojczystą ziemię i kochał ją całym sobą. Był jej wierny aż do końca, kochał jej góry i morze, lasy i rzeki. Przy wszystkich okazjach wypytywał o ludzi i miejsca, które kiedyś raz poznał.

Ojczyzna, która wydaje takich Synów jest zdrowa, zdrowa mimo wszystko, a jej korzenie umacnia się wiarą, nadzieją i miłością. Oto testament Papieża Polaka.

Eucharystię zakończyła Litania do Wszystkich Świętych.



Po Mszy wierni wpisywali się do wystawionych na Placu Piłsudskiego ksiąg kondolencyjnych, a pocztą sztandarowe oddały hołd przed portretem Jana Pawła II.

Oprac./foto: Krzysztof Stępkowski



WIELKI KONKURS



PAPIESKI



Dla oficerów, podoficerów, żołnierzy,
pracowników wojska i rodzin wojskowych

pt. „Żołnierskie serca w hołdzie Janowi Pawłowi II”

POD PATRONATEM KSIĘDZA BISKUPA POŁOWEGO WP
GEN. BRYG. TADEUSZA PŁOSKIEGO

Śp. Papież Jan Paweł II, Wielki Polak, syn oficera polskiego, a wreszcie wybitny umysł i twórca wielu dzieł literackich i poezji, swoim życiem i śmiercią poruszył serca milionów ludzi na całym świecie. Także w wielu wojskowych sercach pozostają emocje, uczucia, którymi warto się podzielić i przelać na papier.

Zasady konkursu są proste:

- Tekst ma być w formie poezji, wiersza lub wspomnień (budowa wiersza dowolna).
- Zakończenie konkursu, czyli ostateczny termin składania swej twórczości mija **18 maja 2005 r.** (w rocznicę urodzin Jana Pawła II).
- Swoje prace można składać u księdza kapelana lub bezpośrednio email: palol@interia.pl lub pocztą na adres: ks. kpt. Paweł Piontek 00-911 Warszawa ul. Długa 13/15. Koniecznie **prosimy podać imię i nazwisko autora (stopień, JW), adres kontaktowy lub telefon.**
- Autorzy najlepszych prac zostaną nagrodzeni, a prace opublikowane wraz z pozostałą twórczością. Rozstrzygnięcie konkursu w czerwcowym numerze „Naszej Służby” oraz na stronie: www.ordynariat.opoka.org.pl.
- Natchnieniem niech będą osobiste doświadczenia, poruszenia serca, spotkania z Papieżem, Jego nauczanie, życie i ostatnie wydarzenia związane ze śmiercią Jana Pawła II.

Liczymy na twórcze żołnierskie serca, które będą naszym wielkim hołdem, wyrazem wdzięczności za Osobę Papieża Jana Pawła II.

„Nasza Służba” – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – płk dr Adam Mazur, sekretarz redakcji – Rafał Chromiński, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jezińska, redaktor-fotoreporter – Krzysztof Stępkowski, obsługa internetu – st. chor. Jarosław Berkiet. Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Karaszewicza-Tokarzewskiego 4, tel./fax: 687-33-01, tel. 687-31-30, fax: 826-93-37, e-mail: naszasluzba@ordynariat.opoka.org.pl, www.ns.ordynariat.opoka.org.pl; www.ordynariat.opoka.org.pl Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów. Opracowanie graficzne, skład, łamanie, korekta i druk: Zakłady Graficzne TAURUS S.p. z o.o., 05-074 Halinów, Kazimierów 13, tel./fax: 783 66 82, 783 60 00.

ISSN 1231-6911

